Nr. 359 (5978) Cz. WARSZAWA, PIĄTEK 5 PAŹDZIERNIKA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Przed nowym czasem

Program i plan

Kongres ostatni naszej Partji zapoczątkował prace nad rewizją programu partyjnego, nad przystosowaniem jego treści do nowych warunków i potrzeb.

Dotychczasowy program był układany w okresie bezpośrednio po ruchach rewolucyjnych lat 1917—1919; nie mieliśmy wtedy poza sobą olbrzymich, decydujących doświadczeń epoki późniejszej, którą po dzień dzisiejszy przeżywamy; nastąpiło załamanie się gospodarki kapitalistycznej ze wszelkiemi skutkami; pękły próby zaewnienia pokoju w drodze doktryny i metod liberalizmu mieszczańskiego; prąd faszystowski opanował szereg krajów; tragiczne — a jakże odmienne — wypadki niemieckie i austrjackie nauczyły nas wszystkich wielu rzeczy; wyrósł kolosalny problem roli historycznej mas włościańskich, t. zw. warstw pośrednich, miljonowych tłumów ludzi stale bezrobotnych, ludzi zdeklasowanych od pierwszych dni życia świadomego; przyszło wreszcie, młode pokolenie ze swoją własną psychologją, ze swemi własnemi poglądami i nastrojami.

Zachodzi też rzecz jeszcze inna.

Tempo rozwojowe stosunków społecznych, politycznych i gospodarczych uległo bardzo dużemu rzyśpieszeniu. Faszyzm, jako wielki ruch o skali światowej, wchodzi już w okres kryzysu wewnętrznego; rozstrzaskał we Włoszech, w Niemczech, w Austrji masowe legalne organizacje proletarjatu; podeptał mnóstwo wartości kulturalnych i moralnych; **ale nie umiał nigdzie zapobiec katastrofie gospodarczej, nie uporządkował położenia międzynarodowego, nie zaspokoił oczekiwań, nadziei, rozpaczy tych mas, które poszły za jego chorągwią.** Wszędzie dojrzewają rozszarowanie i gniew. **Dojrzewają warunki objektywne, które powinny umożliwić ponowną wielką ofensywę Socjalizmu.**

***

Socjalizm nie ma żadnego powodu do zmiany swego **zasadniczego** światopoglądu. Marksizm, jako metoda myślenia naukowego, jako subtelny instrument badania rzeczywistości współczesnej i historji, nietylko nie zbankrutował, ale — przeciwnie — wykazał właśnie w latach ostatnich swoją wielką wartość twórczą. Myślę, naturalnie, o marksizmie **żywym**, nie o wulgarnej, uproszczonej jego formie, popularnej wśród komunistów; balast uproszczeń doktrynerskich obciąża zresztą z reguły każdą szkołę naukową.

Nie o rewizję więc światopoglądu i metody myślenia nam chodzi. Chodzi o to, by **program** Partji ogarniał stan rzeczy dzisiejszy, nie sytuację z pierwszych lat powojennych. Chodzi o to, by **plan** przebudowy ustroju, walki i akcji codziennej opierał się nietylko o zasadę ogólną, ale przedewszystkiem o bezwzględnie szczerą i otwartą analizę rzeczywistego, współczesnego układu sił klasowych w kraju, — by zawierał w sobie **realne** zaspokojenie potrzeb i dążeń tych wszystkich klas społecznych, które zostały postawione przez kryzys kapitalizmu w pozycji objektywnych wrogów starego ustroju społecznego.

Ta sama myśl, ta sama słuszna i rozumna obawa przed izolacją proletarjatu w dobie rozstrzygającej walki pomiędzy Socjalizmem a faszyzmem leży u podstawy słynnego belgijskiego „planu de Mana“ oraz szeregu innych prób różnych partyj socjalistycznych. Ta sama myśl przebiega niby nić czerwona poprzez kolejne uchwały Rad Naczelnych naszej Partji, poprzez szczegółowe opracowanie nowego programu rolnego, poprzez dyskusje i wstępne wysiłki szerokich kół towarzyszy partyjnych i działaczy zawodowych.

Życie umysłowe Partji ożywiło się bardzo znacznie. Dużo cennego materjału dostarcza wysiłek towarzyszy pojedyńczych. Teraz trzeba już ująć to wszystko w formy zorganizowane, nakreślone uchwałą Kongresu. Kongres najbliższy poweźmie decyzję i zaapeluje do mas o poparcie czynne dla **nowego programu** i dla **planu przebudowy** pod czerwonym sztandarem Socjalizmu polskiego.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Układy przemysłowców z Rządem

w sprawie obniżki cen węgla, żelaza i płac

W ostatnim czasie odbywają się w Warszawie poufne rozmowy pomiędzy Rządem a przemysłowcami G. Śląska o obniżkę cen węgla i żelaza. Rząd domaga się obniżki cen węgla o 20%, a żelaza o 15%. Przemysłowcy godzą się na obniżkę cen węgla pod warunkiem, że zostanie im to wyrównane drogą obniżki płac lub świadczeń socjalnych, względnie obniżką taryfy kolejowej, ewentualnie łączną obniżkę taryf, płac i świadczeń. Właściciele hut oświadczają, że na obniżkę cen żelaza zgodzić się nie mogą, bo gdyby nawet obniżyli płace bez obniżki cen, to i tak pracują z deficytem. Przemysłowcy, nie chcąc się zgodzić na obniżkę cen, celowo wstrzymują się z wypowiedzeniem umowy zarobkowej, aby mieć argument, że nie mogąc obniżyć płac do 1 stycznia, nie mogą też obniżyć cen węgla i żelaza.

Na żądanie obniżenia taryfy kolejowej Rząd zasłania się deficytem kolei, pozatem twierdzi, że obniżka taryfy w zasadzie winna pójść na korzyść konsumentów.

Z przebiegu rokowań wynika, że najbardziej są zagrożone świadczenia socjalne.

Sprawa zatargu w porcie gdyńskim

Agencja PID. donosi, że załatwienie głośnego zatargu w sprawie kolejności zatrudniania robotników przedsiębiorstw ekspedycyjnych w porcie gdyńskim, które nastąpić miało dn. 1 października, zostało przez czynniki ministerjalne odroczone o tydzień.

Poco te Rady wogóle istnieją?

Jak się dowiaduje agencja PID, Ministerjum Spraw Wewnętrznych „pouczyło“ samorządy o obowiązkach magistratów w stosunku do rad miejskich. Ze względu na to, że nowa ustawa samorządowa wyodrębniła zarządy miejskie z pod nadzoru rad, magistraty nie są obowiązane komunikować wszystkich swoich uchwał, które są wykonaniem zaleceń rad miejskich.

Naturalnie, że Rady Miejskie nie mają prawa kontrolować posunięć Magistratu.

Żyrardów

Ag. PID. donosi, że na sobotniej rozprawie żyrardowskiej w sądzie handlowym w Warszawie zgłoszony będzie wniosek o unieważnienie t. zw. ugody biskupickiej. Będzie to wniosek tej grupy akcjonarjuszy, która cofnęła pełnomocnictwa adwokatom, uczestniczącym w owej ugodzie.

***

Nie mniej sensacyjna sprawa będąca odgłosem walk, które toczyły się po objęciu władzy w Żyrardowie przez sekwestr sądowy, znalazła się wczoraj w Wydziale I Cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie.

Rozpatrywane było powództwo b. generalnej sekretarki zarządu francuskiego, p. Frankowskiej, o odszkodowanie w wysokości 18,000 zł. za wymówienie posady. Sekwestr wystąpił z usprawiedliwieniem, iż wymówienie to nastąpiło z powodu zachowania się p. Frankowskiej. Pełnomocnicy sekwestru przedstawili depeszę w sprawie poważnej tranzakcji bawełną na 138,000 franków, którą p. Frankowska miała ukryć przed sekwestrem, powodując straty pieniężne z powodu niedotrzymania w następstwie terminów płatności. W sprawie tej zbadani będą w charakterze świadków nowy prokurent zakładów, hr. Mohl i kierownik księgowości Zakładów Żyrardowskich, Grąbczewski. (PID.).

***

SZCZEGÓŁY O ROZPRAWIE SOBOTNIEJ DAJEMY NA STR. 3.

Nowy rozkład jazdy

Z dniem 7 b. m. wchodzi w życie nowy rozkład jazdy. Nowy rozkład wprowadza inowację, polegającą na uruchomieniu specjalnych sezonowych (zimowych) pociągów do uzdrowisk. (PID.).

Uprawomocnienie wyroku

w procesie morderców Garncarzównej

Wczoraj minął termin ustawowy dla wniesienia kasacji w procesie o zamordowanie Garncarzówny.

Z upoważnienia tego nie skorzystał ani prokurator ani obrona, wobec czego wyrok stał się prawomocny.

W najbliższych dniach skazańcy przeniesieni zostaną do Wiśnicza, gdzie rozpoczną odsiadywanie kary.

Zwierciadło faszyzmu

GOSPODARKA FUNDUSZAMI PUBLICZNEMI.

Sąd przysięgłych w Getyndze skazał 3-ch wyższych funkcjonarjuszy narodowo - „socjalistycznych“ na łączną karę 12 i pół roku ciężkiego więzienia. Oskarżeni dopuścili się sprzeniewierzenia na szkodę funduszu pomocy zimowej. (PAT.).

LOJALNOŚĆ.

Aresztowano w Wiedniu komisarza policji, dr. Sonnleitnera, przydzielonego ostatnio w charakterze oficera do zleceń do gabinetu ministra spraw wewnętrznych dr. Feya. W biurku aresztowanego znaleziono szyfrowane depesze i dokumenty, z których wynika, że dr. Sonnleitner pozostawał w ścisłym kontakcie z narodowymi „socjalistami“. (ATE.).

SCHUSCHNIGG KONFERUJE Z HITLEROWCAMI.

Przed kilku dniami zaaresztowano w Wiedniu dyrektora Hermana Neubachera, który figurował jako kandydat na ministra opieki społecznej na liście hitlerowców, którzy 25-go lipca dokonali zamachu na rząd Dollfussa.

Komisarz policji oświadczył Neubacherowi, że zaaresztowano go za to, że konferował tego dnia z hitlerowcem niemieckim. Na to odparł Neubacher:

„Tak jest, konferowałem z narodowym „socjalistą“ z Niemiec, a mianowicie tym samym panem, z którym wczoraj konferował kanclerz dr. Schuschnigg“.

Komisarz policji był zdumiony tą odpowiedzią. Ale po kilku godzinach Neubacher był na wolności.

Ustalenie odpowiedzialności

Niemcy i Japonja ponoszą główną winę zbrojeń powszechnych

„Times“, nawiązując do oświadczenia Hendersona na zjeździe Partji Pracy w Southport, oświadcza, że nigdy jeszcze w dziejach świata opinja publiczna nie wypowiadała się tak wyraźnie przeciwko wojnie, jak w chwili obecnej. **Polityka poszczególnych państw wykazuje jednak tendencje wręcz przeciwne.** Dziennik omawia szczegółowo zbrojenia Niemiec i zaznacza, że **fakt ten, łącznie z polityką japońską na Dalekim Wschodzie, stanowi główną przyczynę wzrostu zbrojeń we wszystkich krajach.** Europa, pisze dziennik, trawiona jest gorączką militarystyczną, graniczącą z szaleństwem. (ATE)

***

Jak donosi prasa mandżurska, Rząd chiński zamówił w Stanach Zjednoczonych 21 hydroplanów. Według wiadomości z tych samych źródeł do Nanczang przybyć ma niebawem grupa amerykańskich lotników, której zadaniem ma być wyszkolenie wojskowych pilotów chińskich. (PAT).

W Stanach Zjednoczonych

Odezwa Greena

Przewodniczący Amerykańskiej Federacji Pracy, Green, wystąpił z apelem do robotników całego świata, by zjednoczyli się dla przeciwdziałania wojnie. Czujemy wstręt do wojny pod wszelkiemi jej postaciami — mówi Green. Nie możemy pozwolić, by na czele stawali ludzie, którzy szaleni są wprost z nienasyconego pragnienia władzy. Nie powinni oni posiadać władzy i wysyłać ludy na pola bitew dla wzajemnego tępienia się. Mamy nadzieję, że stosunki pomiedzy organizacjami robotniczemi różnych krajów stawać się będą coraz silniejsze. (PAT.).

ZGODA ROBOTNIKÓW.

Przedstawiciele związku robotników przemysłu włókienniczego w piśmie do prezydenta Roosevelta wyrazili zgodę na propozycję prezydenta co do 6-miesięcznego zawieszenia broni pomiędzy pracodawcami a robotnikami. (PAT.).

STARCIA.

Przed przędzalnią w Bridgeport doszło do krwawego starcia pomiędzy złożoną z 500 ludzi grupą strajkujących a służbą bezpieczeństwa. W wyniku starcia jedna osoba została zabita, a szereg ucierpiał z powodu bomb łzawiących. Strajkujący w odpowiedzi zaczęli rzucać kamieniami. (PAT.).

Prezes P. K. O. ustępuje?

Prasowa Agencja Społeczna donosi, iż w najbliższych dniach należy oczekiwać dymisji prezesa PKO, dr. Henryka Grubera.

Następcą jego ma zostać wice-minister skarbu, p. Adam Koc.

Nowe redukcje

Po zlikwidowaniu zatargu w zakładach włókienniczych Scheiblera i Grohmana w Łodzi, fabryka zmniejszyła stan zatrudnienia robotników. Z ogólnej liczby 2.424 osób zmniejszono liczbę robotników do 2.303. (PID).

Król Karol ma się pojednać z żoną

„Daily Herald“ donosi, że król rumuński Karol ma się wkrótce pojednać z żoną, księżną Heleną. W końcu b. m. ma nastąpić koronacja małżeństwa, poczem Karol złożyłby wizytę w Londynie, gdzie bawi obecnie matka Karola, prowadząca układy w sprawie pojednania swego syna z ks. Heleną. Dopóki to pojednanie nie nastąpi, Karol nie może być gościem króla angielskiego.

Przyjaciółka Karola, pani Lupescu wyjechała podobno do Węgier.

Korespondent „Daily Herald“ wiąże przesilenie rządowe w Rumunji z owem pojednaniem małżeńskiem i wizytą Karola w Londynie.

Żądajcie uwolnienia więźniów politycznych!

Podziemna robota nielegalna w Niemczech

Po krwawych wypadkach 30 czerwca oraz po zwycięstwach socjalistów w Szwajcarji, Francji, Holandji, Anglji, Szwecji i Australji zaczęła w Niemczech przybierać na sile nielegalna robota socjalistyczna, pomimo teroru wywieranego przez Gestapo (policja państwowa) i przez szturmowców i sztafetowców.

Korespondent berliński „Daily Telegraphu", a więc dziennika zbliżonego do angielskiego ministerjum spraw zagranicznych pisze, że w Berlinie na każdym kroku można spotkać się z propagandą antyfaszystowską. Metody teroru uprawiane przez rząd Trzeciej Rzeszy w rezultacie doprowadziły tylko do udoskonalenia metod propagandy. Korespondent przytacza wypadki, jak to socjaliści radzą sobie z kolportażem nielegalnej literatury. Na ulicy — pisze korespondent — przechodniowi wręczają broszurkę, która zewnętrznie wygląda na prospekt fabryki mydła, która w tekście jednak zawiera szczegółowy opis wypadków z dn. 30 czerwca, sprawozdanie o stanie gospodarczym Rzeszy oraz wiadomości o tajnych zbrojeniach niemieckich. Do traktjerni zaś, w której przebywają robotnicy, przychodzi sprzedawca, który za kilka fenigów sprzedaje paczkę pocztówek. Są to rzeczywiście pocztówki, które zamiast widoków mają zdjęcia fotograficzne nielegalnych dzienników.

Po wypadkach 30 czerwca nabywcami bibuły nielegalnej stali się szturmowcy z S. A., których wodzowie w pamiętnym dniu zostali rozgromieni, wskutek czego niezadowolenie w szeregach S. A. stale wzrasta.

Zbyt prasy nielegalnej rośnie w tym samym stopniu, w jakim upada poczytność prasy ujednoliconej. Jak donosi „Neue Züricher Zeitung" niedawno przestały wychodzić trzy ongi bardzo rozpowszechnione dzienniki prowincjonalne, mianowicie: „Weser-Zeitung" w Bremie, „Mainzer Tageszeitung" w Monguncji oraz „Danziger Allgemeine Zeitung" w Gdańsku.

Znamienne jest, że prasa podziemna w Trzeciej Rzeszy ma swój wielki i stały krąg abonentów, ale ukazuje się ze zdumiewającą regularnością. Przed paroma dniami jeden z nielegalnych tygodników usprawiedliwiał się przed swymi czytelnikami, iż z powodu wyjątkowych trudności nie ukazał się w tym dniu, w którym zazwyczaj ukazywał się, lecz z pewnem opóźnieniem.

Dlaczego ustąpił Titulescu?

Dziennik „Daily Telegraph" wysłał do Montreux, gdzie przebywa b. minister Titulescu, korespondenta specjalnego. Sprawozdawca donosi, że Titulescu wyjedzie z Montreux do Bukaresztu dziś lub w piątek. Istotną przyczyną dymisji ministra była zdaniem korespondenta sprawa mniejszości narodowych. Na tle stanowiska zajętego przez delegata Rumunji wobec deklaracji polskiej wywiązała się różnica zdań pomiędzy Titulescu a premjerem Tatarescu. Titulescu widząc, że nie znajduje poparcia u szefa Rządu, postanowił ustąpić. (ATE.).

***

Premjer Tatarescu oświadczył przedstawicielom prasy w Bukareszcie, że liczy z całą pewnością na udział Titulescu w gabinecie.

Na miejscu strasznej katastrofy kolejowej

(Kor. własna).

Krzeszowice, 3 października.

Nim list ten dojdzie do Redakcji, znane zapewne będą szczegóły strasznej katastrofy, jaka wydarzyła się w ub. wtorek na małej podkrakowskiej stacji Krzeszowice.

Katastrofa pochłonęła 10 ofiar w ludziach, którzy ponieśli śmierć na miejscu, bądź zmarli wskutek odniesionych ran. Bezpośrednio po strasznym wypadku, zaalarmowane zostały władze. Na miejsce katastrofy w kilkadziesiąt minut przybyły pierwsze kolumny ratownicze. Wieść o katastrofie rozeszła się lotem błyskawicy po okolicy, ściągając na miejsce tragedji masy okolicznych mieszkańców, którzy pospieszyli ofiarom wypadku z pierwszą pomocą.

Wkrótce po rozpoczęciu akcji ratowniczej przybyli na miejsce lekarze i personel sanitarny. Na polu, wzdłuż rozbitych pociągów zaimprowizowano tymczasowy punkt sanitarny. Zabitych ułożono w jednym szeregu i zakryto przed oczyma ciekawych prześcieradłami.

Obydwa tory kolejowe, zatarasowane rumowiskiem wagonów, przedstawiają niesamowity obraz. Strzępy części metalowych i drewnianych, poplątane są ze strzępami ubrań ludzkich. Dookoła słychać jęki i wołania o pomoc. Spod rumowiska wyjmują raz po raz ludzi ciężko okaleczonych. Natychmiast zajmują się nimi lekarze. Wśród rannych złożonych na noszach, krąży ksiądz w szatach liturgicznych i odprawia modły, nesie pociechę religijną.

Specjalne wozy towarowe, przerobione na sanitarki, uwożą rannych w kierunku Krakowa. Na miejscu strasznej katastrofy pozostają: rozbite wagony, tłum ludzi i przybyła specjalna komisja śledcza. Robotnicze drużyny ratownicze przystępują do usuwania śladów katastrofy.

Zbliżam się do miejsca nieszczęścia. Pociąg gdyński, który najechał na pociąg wiedeński, składał się z 5 wagonów. Zniszczeniu uległy trzy ostatnie wozy. Podczas zderzenia pociągów dwa wagony spiętrzyły się. Jeden wagon wdarł się w wóz następny, aż do trzeciego przedziału, druzgocąc drewniane i metalowe części wozu.

Komisja techniczna prowadzi szczegółowe badanie nad ustaleniem przyczyny katastrofy. (Szczegóły dochodzeń podaliśmy we wczorajszym numerze). Jednocześnie rozpoczyna się przesłuchiwanie zainteresowanych osób spośród personelu kolejowego i badanie naocznych świadków.

Przez cały dzień w Krzeszowicach panował zgiełk i ruch. Miejscowy urząd pocztowy pracował bez przerwy. Pracowała też nadzwyczajna komisja śledcza. Wieczorem przybyli do Krzeszowic przedstawiciele Ministerjum Komunikacji. Po kilkunastu godzinach nastąpiły pierwsze aresztowania osób, podejrzanyc o spowodowanie katastrofy. Jednocześnie ukazała się oficjalna lista rannych i zabitych. Lista ta obejmuje nazwiska. 10 osób zabitych i 51 rannych.

P. S.

Związek Miast Polskich

Niezwykła sytuacja i dość dziwne posiedzenie

Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Miast Polskich. Zarząd ten został powołany na zjeździe w Poznaniu 1928 r.; dzisiaj już nie pasuje on do sytuacji w okresie „sanacyjnego" samorządu. Obok ludzi, powołanych z woli Rad miejskich i Magistratów zasiedli różni komisaryczni prezydenci, reprezentujący tylko tych chyba, którzy ich mianowali. Zachodzi więc pilna potrzeba zwołania nowego Zjazdu.

Taki wniosek postawił tow. Br. Ziemięcki imieniem grupy socjalistycznej. Wniosek uchwalono, ustalając, że zjazd ma się odbyć najpóźniej do marca 1935 roku.

Na prezesa Zarządu powołano 19-stu głosami przy 12 pustych kartkach p. Starzyńskiego, komisarycznego prezydenta stolicy, na wice-prezesów — pp. Zawadzkiego (23 głosy) i Kaplickiego (20 głosów); socjaliści oddawali stale białe kartki; przy wyborze wice-prezesów zarysowało się więc jakieś porozumienie „sanacyjno" - endeckie.

W sprawozdaniu Biura Związku stwierdzono, że miasta otrzymają na r. 1935 - 36 z „Funduszu Pracy" pożyczek na prowadzenie robót do sumy 15 miljonów zł., t. j. **o 8 miljonów mniej**, niż w roku bieżącym.

Na posiedzenie nie przybyli i zostali skreśleni z listy członków Zarządu pp. Jaworowski, Szczypiorski, Szpotański i Downarowicz.

II Ogólny Zjazd Nauczycieli Szkół Specjalnych

Rozpoczęty wczoraj w Warszawie ogólno-polski zjazd nauczycieli szkół dla dzieci ociemniałych, głuchoniemych, moralnie i umysłowo upośledzonych, zgromadził około 350 osób.

Rozpoczęło się, jak zwykle, od powitalnych ceremonij i tak zw. hołdowniczych depesz, lecz mowy niektóre miały niecodzienny ton.

Wice-minister oświaty zapewnił zebranych, że ich **słuszne postulaty Ministerjum weźmie pod uwagę i wkrótce przystąpi do realizowania.** Oświadczenie takie wywołało zrozumiały optymizm i burzę oklasków.

Jednakże nie na długo. Bo oto drugi bądźcobądź dygnitarz i też wice-prezes Zw. N. P., p. Zygmunt Nowicki nastroił salę pesymistycznie. Zapewnił zebranych, że Związek Naucz. Polskiego zorganizuje nadzwyczajny Zjazd Delegatów, bowiem **szkolnictwu grozi ruina: szkoła powszechna będzie ograniczona do czteroklasowej, awanse nauczycielskie będą wstrzymane, a nawet grożą nowe redukcje nauczycieli, bo niema czem płacić.**

Doprawdy! Oświadczenia tego słuchało się z niedowierzaniem i z podziwem: przecież od tylu lat nauczyciele socjaliści piętnowali strusią politykę Z.N.P., przecież na tegorocznym Zjeździe Delegatów byli tak namiętnie i obłąkańczo zwalczani za otwieranie oczu i wskazywanie grożącej katastrofy; przecież niezależna prasa, a w pierwszym rzędzie socjalistyczna, przestrzegała stale przed katastrofą, a **Z.N.P. nie chciał zobaczyć niebezpieczeństwa.** Wolał stosować politykę uległości i memorjałów; wolał wycierać różne przedpokoje.

Dziś zmieniło się. Czy aby nie zapóźno.

RUFUS.

Francja przed wyborami

Dalsze plany Barthou

RADYKALI MARZĄ O BLOKU Z SOCJALISTAMI?

B. premjer Daladier, jeden z przywódców radykałów społecznych ogłasza artykuł, w którym omawia politykę wewnętrzną Francji. Autor wskazuje, że mające się odbyć w niedzielę wybory do rad kantonalnych posiadają doniosłe znaczenie. Grupujący socjalistów i komunistów wspólny front robotniczy stanowi silny blok. Również prawica jest dobrze zorganizowana. Nadszedł czas, aby wszyscy demokraci porozumieli się ze sobą. Takie zjednoczenie wszystkich republikanów - demokratów musi się opierać nietylko na klasie robotniczej, ale na wszystkich elementach przywiązanych do ustroju demokratycznego. Tylko wtedy niebezpieczeństwo dyktatury i faszyzmu zostanie zażegnane. (ATE).

BARTHOU NIE ZREZYGNOWAŁ...

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph'u" donosi, że minister Barthou nie zrezygnował z projektu realizacji paktu wschodniego. W obecnej chwili Quai d'Orsay bada szczegółowo odpowiedzi Niemiec i Polski. Narazie nie są przewidziane nowe posunięcia. Przechodząc do podróży rzymskiej ministra Barthou sprawozdawca wyraża wątpliwość, aby mogła się ona przyczynić do wyjaśnienia sprawy austrjackiej. W najlepszym razie Barthou osiągnie w Rzymie polepszenie stosunków włosko-jugosłowiańskich. Trudno jest jednak przypuszczać, aby Mussolini był skłonny do ścisłej współpracy z „Małą Ententą". (ATE).

KRYZYS NA GIEŁDZIE PARYSKIEJ.

Po niezwykle krytycznych dniach na giełdzie paryskiej nastąpiło w dn. 3 b.m. pewnego rodzaju odprężenie. Najbardziej atakowane akcje bankowe i chemiczne pod wpływem zupełnie widocznej interwencji zyskały wyraźnie na kursie.

Odprężenie to nie wniosło jednak pełnego uspokojenia szerszej opinji, zważywszy już choćby na fakt sztucznej poprawy kursów drogą zdecydowanej interwencji. Sytuacja jest uważana w dalszym ciągu za niezwykle ciężką. Jako powody baissy wymieniane są: refleksy kryzysu światowego oraz niepewność wewnętrznych stosunków politycznych we Francji. (PAT.).

Zwrot na prawo w Hiszpanji

Rząd Lerroux

Lerroux przedstawił wczoraj przed południem prezydentowi Republiki do zatwierdzenia listę nowego gabinetu. Skład jego jest następujący: premjer — Lerroux (radykał), sprawy zagraniczne — Samper (radykał), sprawiedliwości — Aizpun (katolicka akcja ludowa), marynarka — Rocha (radykał), finanse — Marraco (radykał), sprawy wewnętrzne — Salazar Alonso (radykał), oświata — Villalobos (liberalny demokrata), praca — Anguero de Jojo (katolicka akcja ludowa), komunikacja — Eloy Vaguero (radykał), gospodarstwo narodowe — Jimenz Fernandez (katol. akcja ludowa), roboty publiczne — Gerra del Rio (radykał), przemysł i handel — Cid (agrarjusz), minister bez teki — Pita Romero (niezależny). (PAT.).

***

Rząd Lerroux jest Rządem o charakterze wybitnie reakcyjnym. Radykali hiszpańscy byli „radykałami" w porównaniu do monarchji Alfonsa XIII, dzisiaj reprezentują mieszczaństwo konserwatywno - republikańskie. „Katolicka akcja ludowa" — to grupa pozornie tylko republikańska zbardzo silnem zabarwieniem klerykalnem.

***

Lerroux napotkał w ostatniej chwili na nowe trudności, chociaż prezydent Zamorra wyraził po przedstawieniu mu listy gabinetu ponowne swe zaufanie dla premjera. W południe wyrażano wątpliwości, czy Lerroux zdoła wogóle utworzyć nowy gabinet. W całym kraju panuje zupełny spokój, bez względu na obiegające pogłoski o wzmożonej akcji mas robotniczych.

W Barcelonie policja osadziła w areszcie prewencyjnym licznych anarchistów. Przy tej okazji skonfiskowano znalezioną broń i amunicję. (PAT).

Przyboczna gwardja burmistrza Wiednia

Gmina Wiednia powołała do życia oddział policji miejskiej, pozostający pod dowództwem porucznika Frankl-Seeborna, a który ma stanowić ochronę osobistą nowego burmistrza dr. Schmitza, który zajął miejsce po tow. Seitzu.

Widocznie burmistrz Schmitz niezupełnie pewnie czuje się na ratuszu wiedeńskim, chociaż — jak zapewnia — Austrja ma najlepszą na świecie policję. Za rządów socjalistycznych policja miejska miała za zadanie nadzór na targowiskach oraz obronę majątku miejskiego. Dr. Schmitz obawia się widocznie nowego puczu na wzór 25 lipca.

Niedalekiem od prawdy jest przypuszczenie, że dr. Schmitz obawia się, by mu Heimwehra ratusza nie obsadziła, jak to niedawno zdarzyło się Winterowi, rezydującemu w lokalu zabranym redakcji „Arbeiter Zeitung", do którego wdarli się heimwehrowcy i opuścili dopiero pod groźbą, że zostanie wezwana szturmówka chrześcijańsko - społeczna.

Od Redakcji

W jutrzejszym numerze naszego pisma czytelnicy, a przedewszystkiem czytelnicy-włókniarze znajdą główną treść uchwał, powziętych na IX Kongresie Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego.

Przeszłość teatrów miejskich stolicy

Sprawa St. Krzywoszewskiego

W warszawskim Sądzie Okręgowym rozpatrywano wczoraj głośny proces, będący echem przesilenia teatralnego, a wytoczony dyrektorowi Krzywoszewskiemu, b. administratorowi teatrów miejskich, oskarżonemu o złośliwe niewypłacanie należności artystom.

Jak wiadomo, w marcu r. b. zarząd miejski zawiadomił był b. dyrektora Krzywoszewskiego, iż nie przedłuży z nim umowy na sezon następny. W odpowiedzi na to dyr. Krzywoszewski zawiadomił Magistrat, iż zrzeka się prowadzenia dalszego teatrów miejskich ze względu na ich stale zwiększający się deficyt, tudzież wzrastające zadłużenie. Artyści tych teatrów ukonstytuowali zrzeszenie artystów, które przejęło prowadzenie teatrów do rozpoczęcia nowego sezonu, zaś po rozpoczęciu sezonu teatry miały zostać objęte przez Zarząd Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce.

Zaledwie nastąpiło ukonstytuowanie się Zrzeszenia, do Starostwa wpłynęła skarga, złożona przez pełnomocikna artystów teatrów miejskich, adw. Bartczaka, oskarżająca dyr. Krzywoszewskiego o złośliwe niewypłacanie poborów aktorów.

Dyr. Krzywoszewski stwierdził, iż istotnie niektórym artystom należały się pewne sumy, jednak nie mógł tych sum odrazu uregulować, gdyż zapas posiadanych przez teatry pieniędzy był zajęty z powodu należności za podatki.

Starostwo grodzkie skazało w swoim czasie dyr. Krzywoszewskiego z art. 59, mówiącego o przekroczeniach, na 3 miesiące aresztu. Dyr. Krzywoszewski sprawę skierował do Sądu.

Rozprawie przewodniczył sędzia Walicki. W komplecie zasiadali sędziowie Lewicki i Semadeni, oskarżał prok. Szulc, bronił adw. Radlicki.

Dyr. Krzywoszewski w swoich wyjaśnieniach podkreślił wyjątkowo trudną sytuację, w jakiej znajdowały się teatry miejskie, a która wciąż się pogarszała. Dyr. Krzywoszewski zaznaczył przy tem, iż pogorszenie sytuacji w dużym stopniu spowodowane było wiadomościami o nieprzedłużeniu przez miasto kontraktu, co wpłynęło na przyspieszenie wysuwania żądań przez artystów.

Prowadzenie teatrów było stale deficytowe.

Dyr. Krzywoszewski zaznaczył, iż przez cały czas swego urzędowania pobierał pensję niższą od innych dyrektorów, a przez dłuższy czas nie pobierał wogóle żadnego wynagrodzenia. Twierdzenie to potwierdziło szereg świadków.

Po zbadaniu świadków zabrał głos biegły.

Biegły, badający księgi teatrów, orzekł, że zarówno księgi, jak i bilanse za te lata, kiedy teatry znajdowały się pod zarządem p. Krzywoszewskiego, prowadzone były prawidłowo i wiernie oddają stan finansowy przedsiębiorstwa.

Należności personelu pokrywane były w terminach płatności z wyjątkiem sum, stanowiących różnicę gaży od czerwca do września 1933 roku, t. zwanego „feu", t.j. sum płatnych za dodatkowe występy artystów.

Oprócz tego nie zostały wypłacone pensje artystów za miesiąc kwiecień, które zazwyczaj były płatne zgóry.

Na pytanie, czy administracja poręczająca miała dostateczne fundusze na uregulowanie pretensji personelu, biegły odpowiada, iż funduszów na ten cel nie było.

Wyrok spodziewany jest późną nocą.

W niedzielę, dnia 7 października, jako w drugą rocznicę śmierci niezapomnianego **Eugenjusza Śmiarowskiego**, przyjaciele oraz życzliwi pamięci Zmarłego zbiorą się o godz. 12 w południe przy grobie Jego na cmentarzu kalwińskim przy ul. Młynarskiej.

Wielkie miasto żydowskie

W związku ze wzmożoną imigracją żydowską, liczba mieszkańców Tel-Awiwu przekroczyła już 100 tys. (PAT).

Wrażenia z Z.S.S.R.

Bez obawy o chleb i dach nad głową

Młodzież studjuje na wyższych uczelniach

Moskwa, wrzesień.

Czy dzieci chłopskie i robotnicze mogą w Polsce uczyć się? Teoretycznie tak, ale jeśli tylko opuścimy sferę teorji, to rzeczywistość przedstawi się w barwach zgoła innych. I u nas istnieje obowiązkowe powszechne nuczanie, ale najlepsze świadectwo w tej sprawie wydał sam p. Janusz Jędrzejewicz, gdy pełnił obowiązki premjera i ministra oświaty, mówiąc na posiedzeniu komisji sejmowej, że w roku 1933-34 brakuje szkół dla pół miljona dzieci w wieku szkolnym. Do średniej czy wyższej szkoły również nie może się dostać dziecko robotnika lub chłopa, gdyż za naukę trzeba płacić sumy, przewyższające możliwości klasy robotniczej.

W Rosji szkoła jest bezpłatna. Nietylko najniższy stopień tej szkoły, t. j. „naczalnaja szkoła", ale również i wyższe etapy.

Drugim stopniem jest tak zw. „niepełna szkoła średnia", w której nauka trwa lat siedem. W tych częściach Rosji, gdzie niema obowiązkowej szkoły tego typu, dzieci mogą jechać do miasta i uczyć się, mieszkając w internatach. Rodzice płacą niewielkie sumy za mieszkanie i żywienie swych dzieci, jeśli jednak nie zarabiają wiele, to wogóle nic nie płacą.

Po ukończeniu niepełnej szkoły średniej młodzież idzie do wyższego typu, do „technikum". Jest to jakby liceum, gdzie główny nacisk położony jest na stronę praktyczną. „Technikumy" zależne są nie od „Narkomprosa" (Ministerjum oświaty), lecz od odpowiednich ministerjów, w zależności od tego, jakiego rodzaju jest dane technikum. Więc technikum lekarskie zależy od Min. zdrowia, górnicze — od Min. ciężkiego przemysłu i t. d.

Nauka w „technikumach" trwa 3 — 4 lata w zależności od rodzaju szkoły. „Technikumy" przypominają typ uczelni znanej i w Polsce; ich odpowiednikiem u nas jest szkoła budowy maszyn Wawelberga i Rotwanda w Warszawie.

Po ukończeniu szkoły tego typu, abiturjenci są wykwalifikowanymi fachowcami w różnych dziedzinach wiedzy, nie są jednak naukowcami, jak to teoretycznie bywa po ukończeniu wyższej uczelni naszego typu.

Są jednak i uniwersytety, tak zw. „WUZ-y" (wyższe zakłady naukowe). Tam już można dostać się tylko po ukończeniu średniej szkoły, trwającej lat dziesięć. Praca w WUZ-ach posiada już charakter naukowy. Tu również są dwa typy uczelni: jedne zależą od „Narkomprosa", inne od poszczególnych „Narkomatów" (ministerjów). Wyższe zakłady naukowe o typie, odpowiadającym naszym politechnikom, podlegają w dziedzinie fachowej specjalnej „Komisji dla wyższych zakładów technicznych", na czele której stoi znany naukowiec prof. Krzyżanowskij. Komisja ta zależy bezpośrednio od CIK.

Przed rewolucją bolszewicką w Rosji było 124.500 studentów. Dziś jest ich około pół miljona, a więc czterokrotnie więcej. Młodzież studjująca w WUZ-ach i Instytutach ma warunki umożliwiające spokojną pracę naukową.

Każdy student otrzymuje od Rządu stypendjum na cały czas trwania nauki. Wysokość stypendjum nie jest dla wszystkich jednakowa i zależy m. in. od wartości społecznej danego studenta. Jeśli więc ktoś pracuje w organizacjach komsomolskich czy bierze udział w szerzeniu kultury robotniczej, to stypendjum, wypłacane mu przez Państwo, jest większe, niż otrzymuje inny student, nie posiadający tych kwalifikacji. Na wysokość stypendjum wywiera również wpływ ilość lat przepracowanych w fabryce.

Najniższe stypendjum dla kawalera wynosi 100 rubli miesięcznie. Za mieszkanie w osiedlu studenckiem (a takie „Studienczeskije gorodki" istnieją we wszystkich miastach, posiadających wyższe uczelnie), płaci się 4 — 5 rubli miesięcznie. Mowa tu o mieszkaniach dla kawalerów, gdzie zazwyczaj trzy osoby zajmują jeden pokój. Mieszkanie dwupokojowe, jakie zajmuje studjujące małżeństwo, kosztuje około 30 rb. miesięcznie.

Śniadania i kolacje jada student w stołowniach, znajdujących się zazwyczaj w tym samym budynku. Kosztuje to 40 do 50 rubli miesięcznie. Obiad może jeść w szkole i to kosztuje go 15 — 20 rubli miesięcznie. A więc nawet przy najniższem stypendjum pozostaje pewna ilość pieniędzy na zakup książek naukowych, na ubranie czy na bilety do teatrów.

Oprócz stypendjum pieniężnego student otrzymuje kartki na kupno żywności po tańszych cenach, tak samo, jak robotnicy. Studenci w Moskwie dostają po 6 kg. mięsa na miesiąc, tyleż masła, 4 kg. mąki i kaszy, oraz inne produkty. Umożliwia to im dożywienie się w domu, gdyby obiady w stołowni nie zaspakajały głodu, co jednak w praktyce nie zdarza się.

Studenci mają również zapewnioną pomoc lekarską w takim samym stopniu jak robotnicy, to zn. zupełnie bezpłatne leczenie, pobyt w szpitalu, wyjazdy do sanatorjów.

Studenci „technikumów" mają te same prawa, co słuchacze WUZ-ów, a więc dostają stypendja, kartki żywnościowe i t. p.

Młodzież, mając tak dobre warunki, uczy się z zapałem. Procent słuchaczów, pozostających na drugi rok, jest minimalny i spowodowany przeważnie chorobą studenta.

Sowieckie wyższe zakłady naukowe wypuściły już dużą ilość lekarzy, inżynierów, prawników, którzy natychmiast po ukończeniu studjów przystępują do pracy.

Rosja bowiem potrzebuje wielu rąk i mózgów. Na olbrzymich obszarach Z. S. S. R. wciąż odczuwa się brak ludzi.

Wacław Czarnecki.

Przegląd prasy

„ŁAPAJ ZŁODZIEJA".

Za dużo i za często endecka prasa pisała ostatniemi czasy o porozumiewaniu się opozycji lewicowej z „sanacją", by to mogło wydawać się niepodejrzanem. Napróżno wskazywaliśmy na niszczenie ustawodawstwa socjalnego, na zapowiedź gleichschaltowania związków zawodowych, na zakaz zlotów naszych organizacyj młodzieży robotniczej i Tow. Uniw. Robotniczego, prasa endecka pozostawała głucha i nieprzejednana i nadal twierdziła i twierdzi, że za kulisami odbywa się porozumienie pomiędzy opozycją lewicową a „sanacją".

I trzeba było dopiero, by młodzi narodowcy pokłócili się ze starymi narodowcami, byśmy dowiedzieli się, że z „sanacją" istotnie rozmawiali, ale nie „lewica", tylko stare endeki.

Bo oto w tygodniku „Czuwamy", organie młodych narodowców z dn. 30-go września r. b. czytamy:

> „Co do „wizyt" u p. Sławka, to nigdy się ich nie wypieraliśmy, stwierdzając, że rozmowa z takim czy innym „sanatorem" bynajmniej nie jest zdradą ani obozu, ani idei narodowej; przyzna nam to każdy zdrowo myślący człowiek, a szczególnie ci z przywódców Stronnictwa Narodowego, którzy w roku 1930 nietylko rozmawiali z „sanatorami", ale prowadzili z nimi pertraktacje, czyli inaczej mówiąc, chcieli współpracować z „sanacją" w tym czasie, kiedy my szczerze i z poświęceniem walczyliśmy z wszystkimi sanatorami, siedzieliśmy po więzieniach, kiedy byliśmy bici i zabijani przez bojówkarzy z przeciwnych obozów. Obecnie ci sami panowie mają czelność ogłaszać nas za zdrajców za to tylko, że głosimy hasło jednolitości nie partyjnej, ale narodowej. Cynizm starych macherów poszedł zadaleko i cierpliwość nasza skończyła się; nie mogliśmy patrzeć nadal i słuchać panów, którzy frymarczyli naszemi ofiarami, wypychając młodzież na ulicę dlatego, żeby wywoływać podniecenie wśród mas, wyłowić sobie potem mandaty poselskie oraz prenumeratorów dla swych „bojowych pism".

Dowiadujemy się przeto, że młode endeki rozmawiały, a stare prowadziły pertraktacje. Nie będziemy się wdawali w subtelności, co jest większym, a co mniejszym grzechem. Nam to wystarcza, że endecy „prowadzili pertraktacje", a jednocześnie wołali „łapaj złodzieja!"

ŚLEPY O KOLORACH.

Nasze stanowisko w sprawie wniosku polskiego w Genewie uzasadniliśmy w szeregu artykułów. Nie naszą jest winą, że p. W. R. z „Kurjera Porannego" artykułów naszych nie czytał i o stanowisku naszem rozprawia, jak ślepy o kolorach.

Stanowisko polskie uważaliśmy za słuszne, mieliśmy tylko zastrzeżenia co do metod działania i co do obranej chwili.

Pan W. R. pisze:

> *„W prasie i w opinji polskiej krok min. Becka przyjęto z entuzjazmem, jako akt ostatnią zdobyczą wieńczący nasze walki o pełnię niezawisłości: czyż by „Robotnikowi" żal było tego ostatniego, szczątkowego ogniwa niewoli, które Polske przykuwało do rydwanu obcych potęg, a przedewszystkiem do aparatu międzynarodowych intryg i szantaży?"*

Myśmy tego entuzjazmu nie zauważyli. Był entuzjazm, ale tego samego gatunku co po słynnem „uchwaleniu" Konstytucji 26 stycznia.

Wniosek zresztą został wycofany, co entuzjazm jeszcze bardziej upodabnia do entuzjazmu konstytucyjnego. Wynik był w Genewie ten, że p. Beck znalazł się osamotniony. Czy krok polski był dobrze pomyślany, o tem będziemy mogli mówić za rok albo wcześniej. Wówczas dowiemy się, czy nasz żal był niewczesny, czy tryumf „Kurjera Porannego" był przedwczesny.

Wolelibyśmy to pierwsze.

x. y. z.

Fuzja pism

Dowiadujemy się, iż po połączeniu „Kurjera Czerwonego" z „Dobrym Wieczorem", co już nastąpiło, oraz po połączeniu „Expressu Porannego" z „Dzień Dobry", co wkrótce nastąpi, w końcu dla dobra czytelników połączy się „Dobry Wieczór" z „Dzień Dobry" pod wspólnym tytułem „Dowidzenia".

Program „Dnia Młodzieży Robotniczej" w Warszawie

Warszawska Organizacja Młodzieży TUR, Warszawski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy i Warszawska Rada Hufca Czerwonego Harcerstwa organizują w dniu 7 października z okazji „Międzynarodowego Dnia Młodzieży Robotniczej":

1) BIEG NAPRZEŁAJ ULICAMI WARSZAWY o godz. 8ej rano (start i meta ul. Czerwonego Krzyża 20),

2) ZGROMADZENIE MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ — o godz. 11-ej rano przy ul. Wareckiej 7,

3) AKADEMJĘ CZERWONO - HARCERSKĄ — o godz. 5-ej p. p. w sali Rob. Ośrodka Wych. Fizycznego, ul. Czerwonego Krzyża 20. W programie: gazetka mówiona, deklamacje chóralne i śpiewy.

Wieczorem — o godz. 7-ej, wieczornica harcerska w sali klubowej teatru „Ateneum":

Młodzieży robotnicza Warszawy — przybywajcie masowo na uroczystości Międzynarodowego Dnia Młodzieży!

***

W. O. K. R. P. P. S. wzywa ogół towarzyszy do wzięcia udziału w święcie Dnia Młodzieży, które odbędzie się 7 b. m. o godz. 10 na podwórzu domu Warecka 7.

Na Śląsku Czeskim

Zła robota

Czterdzieści lat nieprzerwanej, znojnej pracy socjalistów polskich na Śląsku Cieszyńskim o ciężarze gatunkowym **najwyższej miary, miało decydujący wpływ przy gruntowaniu się świadomości narodowej ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim i pograniczu ostrawskiem.** Nie ma więc żadnej przesady w stwierdzeniu prawdy historycznej, że socjaliści wbijali słupy graniczne na zachodniej granicy Polski.

Znane jest stanowisko socjalistów polskich w sporze czesko polskim, kiedy po wojnie światowej powstały nowe państwa: Polska i Czechosłowacja.

Przez okres dwuletni kiedy toczyły się boje czy to na frontach z bronią w ręku, czy przez sześciotygodniowy polityczny strejk górników, socjaliści tworzyli straż przednią, pełną poświęcenia i najbardziej świadomą. Aktywność ludności była tak wielką, że komisja plebiscytowa i później Rada Ambasadorów nie miały możności wyznaczenia granicy między Polską i Czechosłowacją nad rzeką Białą, jak to było dawniej postanowione. W plebiscycie, w ustroju kapitalistycznym ostatecznie nie decyduje wola obywateli. Kopalnie, lasy, koleje i własność prywatna poszczególnego magnata waży więcej na szali. Wojna sowiecko polska ostatecznie tragicznie zaciążyła na losach Śląska Cieszyńskiego. Pożegnalne posiedzenie Komitetu obwodowego P. P. S., kiedy stanęła granica między dawnymi, długoletnimi towarzyszami pracy była przeżyciem bardzo ciężkiem.

Wiedzieli ci, co pozostali **po drugiej stronie, jakie na nich spadły obowiązki.**

Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza spadkobierczyni P. P. S. sprostała zadaniu. Przez lat czternaście trwa na posterunku razem z „Robotnikiem Śląskim", w najcięższym okresie kryzysu gospodarczego.

Wiele spraw ważnych jak wybory do samorządu, parlamentu, szkolnictwa wymagają dobrze przemyślonej taktyki, żeby w ogniu walki „nie wylać dziecka z kąpielą". **Żaden odpowiedzialny czynnik nie zaryzykowałby twierdzeniu,** że osłabienie Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej nie musi odbić się fatalnie na stronie posiadania ludności polskiej w Czechosłowacji.

Dopiero obóz „sanacji" wypowiedział walkę P .S. P. R. Prowadzi się skoncentrowany atak, posługując się znanemi metodami rozłamowcami, nie bacząc na fakt, że taka robota na terenie Śląska jest wprost zbrodnią .Można znaleźć ludzi, których przekonuje się „czopką, czy popką". Ci sami rozłamowcy przez lata całe nie widzieli „zdrady narodowej" w P.S.P.R. aż nagle „przejrzeli" i dalejże ujadać ,wydawać odezwy, organizować zebrania.

Zdrada sztandarów pod którymi spędzono długie lata kończy się zawsze hańbą, a posługujący się tymi ludzmi sprzedajnymi nie dadzą im żadnej ochrony, kiedy spełnią oni swije zadanie. Wyrzuca się ich za nawias, jak to się dzieje zresztą i w Polsce. **Bo taki jest los zdrajców.** Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza na Śląsku walczy w tej chwili o swoją jedność. „Patryjoci", którzy mają usta pełne frazesów o konieczności porozumienia, palą mosty, bo takie otrzymali rozkazy, od ludzi krótkowzrocznych albo wprost złej woli. Do tej kategorji **rozbijanie organizacyj socjalistycznych jest w tej chwili najważniejszą „pracą", chociaż musi mieć najfatalniejsze następstwa.**

Na wiarę „sanacyjną" żaden cud nie nawróci ludności Śląska Cieszyńskiego. Uda się pozyskać kilku, czy kilkunastu ludzi ,zmącą oni „narodową kadź", ale ryby łowić będzie kto inny.

Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza nie może tolerować żadnej dywersyjnej roboty, wyrzuci każdego, kto się zdecydował łamać szeregi. Pełny Komitet partyjny stwierdził jednomyślnie niemal poprzednią uchwałę Kom. Wykonawczego wykluczającą z partji **Augusta Łukasza** za wydanie odezw szkalujących działaczy i całą P. S. P. R.

Oskarżenie poszczególnych działaczy i uzależnianie się od czeskich socjalnych demokratów jest znanym manewrem dywersyjnym, jak dawniej szkalowanie o „marki pruskie".

Socjaliści utrzymują ścisły kontakt w skali światowej i na ten temat nie przyjmą żadnych uwag.

„Sanacyjny" „Dziennik Polski" i jego opiekunowie zapominają, że taktyka „warszawska" jest dla kresów śląskich zabójczą.

Niewolno dla chwilowej gry politycznej zaprzepaścić interesów ludności śląskiej. I znowu Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza jak dawniej P. P. S. musi rozegrać walkę i wytrwać na posterunku.

Już czas!

Jak było do przewidzenia, zastosowane w planie 31-ej Loterji Państwowej zmiany wywołały wielkie zainteresowanie w szerokich kołach graczy. Szczególnem uznaniem cieszy się znaczne zwiększenie ilości wygranych po 100 i 50 tysięcy złotych, a także — wprowadzenie 50-złotowych wygranych, umożliwiających grę w następnej klasie.

Z tych dogodności korzystać będą mogli jednak tylko ci, którzy zaopatrzą się w losy loteryjne, a śpieszyć się z kupnem trzeba, bo ciągnienie I-ej klasy rozpoczyna się już 18 b. m.

Żyrardów przed sądem

W sobotę przed sądem handlowym w Warszawie rozpatrywana będzie skarga mniejszości polskich akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich. Kancelarja sądu rozesłała już zawiadomienia o rozprawie, które doręczone pełnomocnikom „francuskich" kapitalistów oraz adwokatom stającym w imieniu grupy „polskiej". Pozatem sąd wezwał na rozprawę sekwestratorów sądowych.

Sąd na sobotniej rozprawie zajmie się powołaniem ekspertów, których zadaniem będzie ustalenie wysokości strat, jakie ponieśli polscy akcjonarjusze z powodu nieuczciwych manipulacyj Boussac'a. Na porządku dziennym rozprawy będzie również ugoda tak zw. biskupicka, którą zawarł z Boussaciem sen. Dobiecki. Sąd będzie musiał zdecydować, czy wobec zawarcia tej ugody ma toczyć się przed sądem państwowym postępowanie w sprawie żyrardowskiej.

Aby mieć całokształt zagadnienia żyrardowskiego — sąd wystąpił do sędziego do spraw szczególnej wagi o przesłanie władzom sądowym aktów dotyczących przebywających w więzieniu mokotowskiem w Warszawie dwuch dyrektorów zakładów: Vermerschowi i Caenowi, oraz Henrykowi Potockiemu.

Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia Lauter.

Poseł Idzikowski w więzieniu

W więzieniu mokotowskiem w Warszawie przebywają m. in. poseł Idzikowski i dyr. departamentu Min. Skarbu, Michalski.

Jak się dowiadujemy onegdaj Idzikowski uzyskał widzenie z żoną i obrońcami. Widzenie odbyło się w obecności sędziego śledczego.

Idzikowski w więzieniu korzysta z ulg przyznanych mu przez administrację. Wolno mu dwa razy na tydzień sprowadzać żywność z miasta. Ponadto Idzikowski korzysta z dwugodzinnego spaceru, korzysta z biblioteki więziennej i z książek, które przysyła mu jego żona. Siedzący razem z nim, tylko w innej celi b. dyr. Michalski, nie może wykorzystać przyznanych mu ulg, gdyż rodzina nie wykazuje zainteresowanie się aresztowanym.

Organ komorników i kamieniczników

Niedawno „Gazeta Polska", mająca monopol na ogłoszenia licytacyjne, zamieściła artykuł lewjatański przeciw ubezpieczeniom społecznym.

Wczoraj to samo pismo wydrukowało artykuł, domagający się zniesienia ochrony lokatorów. Wprawdzie redakcja zastrzega się, że to artykuł dyskusyjny. Ale i w sprawie ubezpieczeń społecznych przez czas długi dyskutowano na łamach „Gazety Polskiej", aż skończyło się na „prawdzie" „Lewjatana".

To samo będzie z ochroną lokatorów. Po kilku artykułach dyskusyjnych zwyciężą kamienicznicy.

Należy zawczasu ostrzec opinję przed tą nową ofensywą NA OSTATNIE STRZĘPY USTAWODAWSTWA, chroniącego ludzi pracy przed wyzyskiem kapitału.

Czytajcie pisma socjalistyczne

Zadżumione miasto

W Budapeszcie, jak zresztą w wielu innych miastach krajów cywilizowanych, praktykuje się, iż na drzwiach mieszkania, w którem przebywa chory zakaźny, urząd zdrowia nalepia czerwony plakat, ostrzegający przed przestąpieniem progu tego mieszkania.

Zwyczaj ten wyzyskało kilku oszustów w celach oszukańczych, zresztą do wcipnie pomyślanych. Mianowicie jeden z pośród tej kompanji, bezrobotny drukarz, wydrukował pewną ilość plakatów urzędu zdrowia z nazwami różnych chorób zakaźnych. Następnie dowiedzieli się przez zaufanych ludzi, kto z mieszkańców Budapesztu oczekuje wizyty komornika lub sekwestratora podatkowego i takiemu panu, zagrożonemu zajęciem lub licytacją ruchomości, dostarczali plakat, licząc po pengö za sztukę.

Działanie plakatów było piorunujące. Gdziekolwiek zgłosił się komornik sądowy lub sekwestrator podatkowy, wszędzie znajdowali na drzwiach nalepiony plakat z ostrzegawczym napisem „szkarlatyna", „tyfus", „cholera", „dyfteryt" i t. p. Zdawało się, że cały Budapeszt ogarnięty został epidemjami.

Wreszcie zaczęła się opinja publiczna interesować się licznemi wypadkami chorób zakaźnych i zapytano urząd zdrowia. Po nitce do kłębka idąc, stwierdzono, że w 976 wypadkach plakaty były sfałszowane i były dziełem paczki oszustów, miały zaś na celu odstraszenie komorników i sekwestratorów skarbowych.

Klijenteli oszukańczej paczki, która korzystała z fałszywych plakatów, wytoczono sprawy sądowe.

Miły duchowny

Z Mexico City donoszą o wznowieniu procesu o zabójstwo prezydenta Obregona, który zginął w dniu 17 lipca 1928 roku. Przed sądem stanęli Jimenes, duchowny katolicki, oraz Trejo Morales, którzy są oskarżeni o współudział w mordertswie. Sprawca mordu Leon Toreal został stracony w dniu 9 lutego 1928 roku. (ATE).

Konflikt trwający 1300 lat

o którym obie strony nie miały pojęcia

Paryskie „Figaro" podaje ciekawą wiadomość o konflikcie pomiędzy Chinami a Persją, trwającym od przeszło 1300 lat, o którym obie strony nie miały pojęcia.

Konflikt został wykryty przypadkiem. Mianowicie niedawno żona jednego z książąt perskich, która wybierała się do Chin, zwróciła się do szacha z prośbą o pisemne polecenie jej opiece posła perskiego w Chinach.

Szach polecił swemu ministrowi spraw zagranicznych przygotować odpowiednie pismo, ten jednak odpowiedział, że jest to niemożliwe, gdyb Persja nie ma w Chinach swego poselstwa.

— Dlaczego?

— Dlatego, że między Persją i Chinami zostały zerwane wszelkie stosunki dyplomatyczne.

Szach zdziwił się:

— Od jakiego czasu?

— Przeszło 1300 lat.

Okazało się, że w 6 wieku między obydwoma krajami rzeczywiście zaszły jakieś nieporozumienia — jakie, tego nie zdołano stwierdzić, gdyż akta z tych czasów nie istnieją już w archiwum. W każdym razie przez przeszło trzynaście wieków Chiny i Persja nie wysyłały sobie wzajemnie przedstawicielstw dyplomatycznych.

Szach polecił naprawić te nieporozumienia i wkrótce też, po wzajemnej wymianie not, sprawę pomyślnie załatwiono.

Niezwykła afera kryminalna

Inspektor policji, który tropił aferzystów i był równocześnie ich przywódcą

We Francji, jak doniosły depesze, aresztowano inspektora policji w Lille— Marianiego, pod zarzutem brania udziału w licznych aferach kryminalnych. Aresztowanie to wywołało ogromne poruszenie we Francji. Okazało się bowiem że p. inspektor Mariani był od wielu lat przywódcą różych band i szajek aferzystów, ale władze centralne nic o tem nie wiedziały. O jego aresztowaniu zadecydował przypadek. Mianowicie na dworcu w Lille aresztowao jakiegoś osobnika, przy którym znaleziono za kilkaset fraków kradzionych znaczków stemplowych. W śledztwie ów osobnik zeznał, że znaczki otrzymał od inspektor Marianiego, który był równocześnie przywódcą szajki do której należał. Z nakazu sędziego śledczego aaresztowano wówczas Marianiego i zainteresowano się nieco bliżej jego dość rozgałęzionymi interesami. I na jaw wyszły rewelacyjne rzeczy. Mówi się o morderstwach, o fałszowaniu papierów urzędowych, o kradzieżach i innych aferach. Wraz z Marianim aresztowao 12 osobników, którzy prawdopodobnie znajdą się razem ze swoim przywódcą na ławie oskarżonych.

Inspektor Mariani — jak wykazało dochodzenie — miał dość nieszczególną opinję i wcale się nie cieszył zaufaniem swoich zwierzchników. Zato miał poparcie bardzo „wysoko postawionych" dygnitarzy z którymi władze policyjne wolały nie zadzierać. Tolerowano więc Marianiego na stanowisku, mimo, że do władz przełożonych ciągle dochodziły jakieś, niejasne podobno, wiadomości o jego aferach.

W r. 1932 gdy zorganizowana została słynna ekspedycja przeciwko bandytom korsykańskim, Mariani, który pochodził z Korsyki, zwrócił się do władz o wysłanie go wraz z ekspedycją, ponieważ zna doskonale tamte strony i może oddać poważne usługi przy łapaniu bandytów korsykańskich. Posłano go na Korsykę, ale po kilku dniach Mariani wrócił z powrotem do Lille. Szef ekspedycji bowiem uznał, że jego obecność utrudnia mu zadanie. Obecnie wyjaśnia się, że p. Mariani był poprostu jednym z szefów bandytów korsykańskich. Dlaczego policja wówczas nie zainteresowała się działalnością Marianiego na Korsyce, niewiadomo. Podobno raport w tej sprawie został wysłany do Paryża, ale tam utknął.

***

Afery Marianiego, której dokładnych szczegółów policja nie chce udzielić prasie, pociągną jeszcze za sobą z pewnością wiele aresztowań. Afery te należą do kategorji niezwykle sensacyjnych, a to ze względu na ilość osób zamieszanych, „jakość" przestępstw popełnionych i osobę szefa tego **„policjanta-gangstera"** jak nazywa prasa Marianiego.

Afery jego były liczne i z najróżniejszych dziedzin, gdyż p. Mariani był bardzo wszechstronny. Prasa paryska podaje naprzykład taką aferę.

Pan inspektor, zawsze się elegancko ubierający (miał przecież na to odpowiednie dochody z różnych swoich afer) podobał się ogólnie kobietom. Pewnego razu zawrócił głowę żonie jednego z zamożnych mieszkańców Lille. Lekkomyślna mężatka zakochana w inspektorze, zgodziła się z nim wyjechać do Paryża. Zabrała jednak ze sobą wszystkie pieniądze, jakie znajdowały się w kasie jej męża, oraz własną kosztowną biżuterję.

Pobyt w Paryżu był wspaniały. Pan inspektor i zakochana w nim kobieta zamieszkali w eleganckim hotelu, uczęszczali do najdroższych lokali i prowadzili poprostu „rajski żywot". Skutek był jednak taki, że po trzech dniach skończyły się pieniądze. Mariani przypomniał sobie, że towarzyszka jego posiada przecież biżuterję. Nakłonił więc kochliwą kobietę do zastawienia klejnotów u jednego z jego przyjaciół, celem pożyczenia większej sumy pieniędzy. Po kilku dniach eleganckeigo życia ulotniły się jednak i te pieniądze.

Wówczas Mariani z zimną krwią pozostawił w Paryżu swoją chwilową kochankę a sam powrócił do Lille. Lekkomyślnej zaś kobiecie zagroził, że jeśli mu będzie robić awantury, to uda się osobiście do jej męża i... opowie mu wszystko.

***

Charakterystyczne, że p. Mariani był częstym gościem w paryskim klubie gry Frolic, znanym z afery Stawickiego.

Dziewczyna utopiła się w wiadrze

Na ulicy Rudomińskiej w Wilnie jedenastoletnia Halina Antoniewiczówna, w czasie ataku epileptycznego wpadła do cebra, napełnionego wodą.

W czasie wypadku nikogo w pokoju nie było i nieszczęśliwa dziewczynka utonęła.

Przymusowe lądowanie

samolotu pocztowego

W kilku pismach amerykańskich można było niedawno przeczytać ogłoszenie następującej treści:

„Uniwersytet w Minnesota poszukuje w celach doświadczalnych pcheł, za które dobrze płaci".

Czy było to autentyczne ogłoszenie, czy też był to żart jakiegoś wesołka — to się dopiero okaże, dość na tem, że pod adresem uniwersytetu zaczęły napływać przesyłki, zawierające kąśliwe owady. Jeden zaś z dostawców, widocznie hodowca z amatorstwa tych zwierzątek, wysłał cały woreczek pocztą lotniczą. Ta to przesyłka omal że nie spowodowała katastrofy.

Samolot znajdował się właśnie nad olbrzymim lasem, gdy pilot poczuł charakterystyczne kłucie i swędzenie na całem ciele. Podrapał się raz i drugi, ale swędzenie nie ustawało, owszem, wzmagało się z każdą chwilą. Zdawało mu się, że całe mrowisko chodzi mu po ciele. Pilot rozpiął się zlekka i aż przestraszył się, tyle bowiem pcheł miał za ubraniem. Próbował je zabijać, ale czynność ta nie dała się pogodzić z jednoczesnem kierowaniem samolotem.

Pilot zacisnął zęby i usiłował nie zwracać uwagi na dokuczliwe owady. Niedługo jednak to mu się udawało i wkrótce musiał zdecydować sę na lądowanie w miejscu niekoniecznie do tego celu odpowiedniem, i uszkodził samolot.

Dopiero na ziemi będąc, przekonał się, iż przesyłka nie była szczelnie zamknięta i czarne skoczki harcowały po całym samolocie.

Hodowca pcheł będzie odpowiadał przed sądem.

WESOŁY KĄCIK

UPARTY POGANIN.

Misjonarz nawraca na chrześcijaństwo pewnego Hindusa, któremu opowiada o raju w niebie.

Hindus odnosi się z niedowierzaniem do wywodów misjonarza.

— Nie wydaje mi się — powiada — by w niebie tak dobrze było, bo jużby ono było angielską kolonją.

W DZIECIĘCYM POKOJU.

Ojciec stara się uśpić małego Maciusia, siedzi więc przy jego łóżeczku i opowiada mu bajki. Opowiada godzinę, dwie, wreszcie pokoik dziecięcy zalega cisza.

— No i co, zasnął nareszcie? — zapytuje matka z sąsiedniego pokoju.

— Nareszcie zasnął — rozległ się głosik Maciusia.

GDZIE PRZYCZYNA.

— Wszystkie kobiety uśmiechają się do mnie.

— Czy jest pan miljonerem, albo może pułkownikiem.

— Nie, tylko fotografem.

Jak za dawnych „dobrych" czasów...

Przed kilku tygodniami na łamach prasy ukazała się wiadomość o strasznem wyzyskiwaniu chałupników krawieckich w Brzezinach. Praca chałupników trwa po 16 — 18 godzin na dobę i zarobki za ten czas wynoszą częstokroć kilkadziesiąt groszy.

Burżuazyjne pisma zaczęły ronić krokodyle łzy nad losem tych „nieszczęśliwych, wyzyskiwanych robotników" udając, iż nie wiedzą o tego rodzaju systemie, stosowanym nietylko wobec krawców z Brzezin.

Nowego przykładu niesłychanego wyzysku robotnikńw dostarczyli sami przemysłowcy. Oto związek przędzalników zgrzebnych (fabrykantów) zwrócił się do władz ze skargą na niektórych swych kolegów, łamiących zawartą umowę, zabraniającą pracy na trzy zmiany.

Kłótnia w rodzinie kapitalistów doprowadziła do ujawnienia szczegółów wyzysku.

Okazuje się, że fabrykanci zmuszają robotników do pracy po kilkanaście godzin na dobę, płacąc im głodowe stawki. W niektórych fabrykach robotnicy są tak zmęczeni, że nocują na podłodze przy warsztatach, a po 5 czy 6 godzinach snu, wracają do swych zajęć.

W wypadku kontroli ze strony Inspekcji Pracy, fabrykanci ukrywają robotników na dachach, w komórkach itp.

Związek przędzalników zwraca uwagę na śmiesznie małe kary pieniężne, wyznaczane przez Inspekcję Pracy. Fabrykantom opłaca się uiścić grzywnę i dalej postępować w ten sam sposób.

Dziś robotnicy są tak samo wyzyskiwani, tak samo pracują po kilkanaście godzin na dobę, jak w ubiegłem stuleciu, przed wprowadzeniem maszyn w fabrykach tkackich.

STAN POGODY w/g PIM

POGODNIE.

Dziś w ciągu dnia pogoda naogół słoneczna z lekkiem zachmurzeniem.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5.24, Dolar złoty 8.91.25, Rubel złoty 4.58,5, Fut nszt. 25.90, Dolarówka 53.50, 3 proc. poż. Budowlana 47.50, 4 proc. poż. Inwestycyjna 116.50, 7 proc. poż. Stabilizacyjna 77.75, Bank Polski 94.25.

Czas odnowić prenumeratę na IV kwartał i m. październik

WILLIAM LOCKE 4)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Ale słyszałam — rzekła siostra — że matka pana miała swój prywatny majątek.

— Nie mówię o tej dziedzinie — przyznał — ale zniknął, prawda? Otóż, jak powiedziałem, gdyby był poprostu zerem, nie interesowałbym się nim specjalnie, ale nie... był najwybitniejszym człowiekiem swego pokolenia w Cambridge. Naprzykład, wziął się do języka chińskiego, traktując to jako rozrywkę, a powiadają, że jego książka jest jedynym naukowym podręcznikiem do studjowania tego języka. Widzi Siostra... Wykręcił się niecierpliwie na krześle i uderzył ręką w stół, a ona wstrzymała nagle oddech, gdyż ten gest syna był wiernem odtworzeniem gestu ojca.—Zawsze pragnąłem dowiedzieć się, czy jestem synem nieludzkiego intelektu, czy też człowieka z krwi i kości? Czy miał on cechy ludzkie? O to mi chodzi.

— Miał cechy ludzkie — odpowiedziała spokojnie — aż nazbyt ludzkie. Oczywiście, że przedewszystkiem był uczonym - badaczem... wszystko jedno, jak się to nazywa. Praca jego stanowiła dla niego zawsze orgję intelektualną. Ale kochał także świat... był cudownym towarzyszem... pragnął brać z życia wszystko, co można było wziąć.

— A czemu nie brał?

— Był człowiekiem o wrażliwym honorze...

Godfrey Baltazar odrzucił płonącą zapałkę, którą miał właśnie zapalić sobie papierosa.

— To mnie zastanawia — rzekł.

— Dlaczego?

— Dlatego właśnie, że zniknął. Czy Siostra znała mego ojca bardzo dobrze?

— Powiedziałam panu, że byliśmy wielkimi przyjaciółmi.

— A czy znała Siostra moją matkę?

Powieki jej zadrżały lekko, ale odpowiedziała równym głosem:

— Nie, byłam tylko uczenicą, a ojciec pański był moim prywatnym nauczycielem. Ale słyszałam... od innych ludzi... bardzo wiele o pańskiej matce. Zdaje się, że umarła przed wielu laty, prawda?

— Tak, kiedy miałem pięć lat. Ledwo ją pamiętam. Wychowali mnie wuj i ciotka... rodzina matki. Nie znali prawie mego ojca i nie mieli do powiedzenia nic dobrego o nim. Dopiero, kiedy dorosłem i rozwinęła się we mnie skłonność do matematyki, dopiero wtedy zrozumiałem, jak wielkim był człowiekiem. I nie mogę nic na to poradzić, ale pociąga mnie tajemniczość tej całej historji. Oto był człowiek — o ile wiem — opływający w pieniądze, w swoje własne pieniądze (które z sobą zabrał), oraz w pieniądze matki; człowiek, który mając lat trzydzieści, zaczynał już cieszyć się światową sławą, aż tu nagle zapadł się, jak pod ziemię. Nie popełnił przecież samobójstwa. Ktoś, kto wybiera się na tamten świat, nie robi specjalnych starań, aby zabrać ze sobą wszystkie ziemskie dobra... To nie miałoby sensu, co?

— Ojciec pański za bardzo kochał życie, aby wyjść z niego dobrowolnie — rzekła Siostra.

— A więc cóż do djaska zrobił z sobą — i dlaczego to zrobił?

— Nie wiem.

— Czy jest żywy, czy umarły?

— Skądże ja to mogę wiedzieć, panie Baltazar?

— Czy nie pisał do Siostry nigdy ...po?

— Dlaczegóż miałby pisać do mnie? — przerwała.

Wyrzut, brzmiący w jej głosie i malujący się w oczach, wywołał ze strony młodzieńca zakłopotane słowa usprawiedliwienia.

— Ma się rozumieć, że nie. Musi mi Siostra wybaczyć, ale jak już mówiłem — nie spotkałem jeszcze nigdy nikogo, kto był w przyjaźni z tym moim tajemniczym ojcem. Chciałbym zdobyć o nim jaknajwięcej informacyj.

(D. c. n.).

Konfiskata węgla bezrobotnym górnikom

Codziennie przechodnie na ulicach Krakowa są świadkami, jak funkcjonarjusze miejscy prowadzą furki z węglem do Magistratu, jako skonfiskowane za nieprawną sprzedaż tego artykułu. Nędzarzy - bezrobotnych górników pozbawia się kawałka chleba. Bezrobotni górnicy, kopią ten węgiel w t. zw. bieda-szybach i ładują go na furki, aby po przebyciu czasem kilkunastu kilometrów sprzedać węgiel w Krakowie za niższą cenę, niż sprzedają go hurtownicy krakowscy. I tu jest cała tajemnica, dlaczego konfiskuje się ten węgiel u biedaków. Przez jakiś czas władze nie zwracały nawet uwagi na ten sposób zarobkowania bezrobotnych. Dopiero, gdy hurtownikom krakowskim poczęli ci biedacy robić konkurencję, zrobili oni alarm. Potentaci węglowi umieli trafić tam gdzie trzeba, to też wydano rozporządzenie, że przywożący węgiel furmankami do Krakowa muszą mieć uprawnienie przemysłowe (t. j. kartę przemysłową na sprzedaż węgla), w przeciwnym razie węgiel będzie im konfiskowany. I obecnie ściga się i goni dzień i noc tych biedaków... Rogatki są obstawione funkcjonarjuszami komisarjatu targowego, którzy nie wpuszczają do miasta furek z węglem. Jeżeli jaka furka wjedzie do miasta, łapią ją, a węgiel konfiskują. I taki bezrobotny górnik, obarczony liczną rodziną, który ciężką pracą swoją chciał nakarmić dzieci umierające z głodu, pozbawiony został zarobku, a prócz tego — narażono go na to, że będzie musiał zapłacić za wynajętą furmankę, którą wiózł węgiel do Krakowa przez całą noc.

Licytacja skonfiskowanego węgla odbywa się na podwórku gmachu przy ul Kopernika, gdzie mieści się wydział aprowizacyjny magistratu. Sprzedaje się skonfiskowany węgiel za bezcen, a pieniędzy nie oddaje się poszkodowanemu, lecz wpływają one do kasy miejskiej, jako dochód miasta.

Czyż nie palą te pieniądze. zabrane umierającym z głodu bezrobotnym górnikom?!

Wyrok w sprawie o rozruchy na tle religijnym

W dniach 1 i 2 b. m. przed sądem grodzkim w Tarnowie odbyło się kilka rozpraw przeciw włościanom z Dobrkowa, którzy w jesieni ub. r. spowodowali rozruchy w związku z przeniesieniem popularnego wśród parafjan ks. Białka.

Z kobiet, które gwałtem wypędziły nowego księdza z kościoła, Marja Świątkowa została skazana na 2 miesiące aresztu, 2 inne uniewinniono. Józef Drys, oskarżony o rozpuszczanie wiadomości, że nowy ksiądz okradł kościół, został skazany na 2 miesiące aresztu.

Wyrok w sprawie Marji Patałach i 40 oskarżonym, przeważnie kobietom, za gwałt publiczny, dokonany w czasie instalacji księdza proboszcza Łoniewskiego, oraz wyrok w sprawie Józefa Sroki i 14 towarzyszom, oskarżonym o odebranie przemocą ks. Kaliszowi kluczy od plebanji i śpichlerza — zapadnie później.

Sprawa ta budzi duże zainteresowanie. (PAT).

Manifestacyjne obchody „Tygodnia Kobiet" w całej Polsce

Sprawa propagandy świadomości socjalistycznej wśród kobiet należy do stałego programu pracy wszystkich partyj, należących do Międzynarodówki. Wydział Kobiecy PPS poświęca temu zagadnieniu dużo czasu i miejsca. Rosną też wpływy w szeregach kobiet pracujących w fabrykach, warsztatach i niejedną walkę, zakończoną zwycięstwem, należy zapisać na rachunek tej właśnie pracy.

Obecnie już „Tydzień Kobiet" nie wystarcza, żeby obsłużyć wszystkie organizacje, to też kierownictwo PPS musiało przedłużyć „Tydzień" na dwa tygodnie i zgromadzenia, rozpoczęte **15-go września, zakończono 30-go września.**

Po słabszem nasileniu w miesiącach letnich organizowanie „Tygodnia Kobiet" w drugiej połowie września postawiło całą partję „na nogi".

Od Stanisławowa poprzez Lwów, Zagłębie naftowe, t. j. Borysław, Drohobycz, Schodnicę, Stryj, Kraków, Tarnów, Nowy Sącz, zagłębie węglowe, Częstochowę, Roków, Zawiercie, Radomsko, Piotrków, Łódź, Pabjanice, Zgierz, Zduńską Wolę, Warszawę z Podmiejskiemi dziewięcioma organizacjami, Żyrardów, Płock, Kutno, Gostynin, Grudziądz, Toruń, Bydgoszcz, Poznań, Kolin, Łapy, Białystok, Grodno, Wilno, Nowa Wilejka, Święciany i wiele innych miast i miasteczek, odbyły się zgromadzenia, wiece, akademje z udziałem **od 30 uczestników do 3000,** jak w Warszawie, **1000 osób,** jak w Łodzi, Częstochowie, Kaliszu, Zawierciu itd. id.

Tow. tow. Zielińska, dr. Budzińska-Tylicka, Szymanowska, Woszczyńska, Kłuszyńska, dr. Ciołkoszowa, dr. Szymańska, Markowska, dr. Balcigierowa, Waszkowska, Goldówna, Tomaszewska, Krycka, Akslerowa i wiele towarzyszek i towarzyszy przemawiało i przewodniczyło na tych masowych wystąpieniach, oklaskiwani gorąco przez zebranych.

Udział TUR, Czerwonego Harcerstwa, Klubów Kobiet Pracujących, Rob Tow. Przyjaciół Dzieci, Sportowych organizacyj przyczynił się do części artystycznej, przy udziale orkiestr i chórów.

Sale odświętnie ubrane, powiewają sztandary, bo „Tydzień Kobie" to jedna z okazyj do zamanifestowania, że odbywa się wielka mobilizacja i że kobiety stanowią ważną część pogotowia bojowego, zdążającego do przebudowy ustroju, przez zdobycie władzy, w ostrei walce z faszyzmem.

D. K.

Różne wiadomości z całego kraju

ECHA KATASTROFY SAMOLOTU SANITARNEGO.

W związku z katastrofą samolotu sanitarnego w Kielcach, „I. K. C." krakowski podaje, że kulisy tego wypadku są conajmniej niejasne.

Mianowicie samolot ten, chluba Polski, został ufundowany ze składek aptekarzy z całej Polski i otrzymał pierwsze miejsce na wystawie w Madrycie w 1933 r.

Pozostaje niesprawdzonem, dlaczego wezwano tę 5-osobową maszynę do przewiezienia jednej chorej porucznikowej Komorowskiej, której stan bynajmniej nie wymagał nagłej pomocy, albowiem oddawna była chora na przewlekłą egzemę.

Maszyna leży dotychczas strzaskana na polu pod Kielcami.

WYROK W PROCESIE PRZEMYTNIKÓW KONI.

Z Bytomia donoszą, że w sensacyjnej rozprawie przeciw kilku przemytnikom koni z Polski do Niemiec zapadł dn. 2 b. m. w Izbie karnej wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych na 8 lat i 3 miesiące więzienia, oraz na grzywnę w wysokości 133,000 mk.

W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że oskarżeni przemycali do Niemiec przeważnie chore konie, wskutek czego należało wydać tak surowy wyrok.

NAPAD RABUNKOWY.

W Zofinie pod Bydgoszczą trzech nieznanych sprawców napadło w nocy na stojący poza wsią dom gospodarza Juljusza Sadeckiego.

Sadecki krytycznej nocy bawił w Bydgoszczy w związku z załatwianiem formalności po śmierci żony, która zmarła przed tygodniem. W domu znajdował się syn Sadeckiego, który przyjechał do Polski z Niemiec na pogrzeb matki.

Banyci wdarli się, gdy młody Sadecki spał. Oddali do niego 3 strzały, a gdy padł zbroczony krwią, złoczyńcy zrabowali portfel z gotówką 385 zł. i uciekli.

Sadecki jest bardzo ciężko ranny.

KRWAWA „ZABAWA" REZERWISTÓW.

Do krwawego zajścia doszło na zabawie „sanacyjnego" Związku Rezerwistów w Dzwierszanie Małem, w pow. wyrzyskim. Na tle porachunków osobistych powstała sprzeczka pomiędzy Czesławem Millerem a Władysławem Płonką. Podczas zajścia Miller uderzył Płonkę butelką w głowę i zabił go na miejscu. Następnie koledzy Płonki zbili Millera bardzo ciężko.

NOTARJUSZ — DEFRAUDANT.

Przed sądem okręgowym w Tarnowie toczyła się rozprawa przeciw Wincentemu Pisarczykowi, notarjuszowi z Tuchowa, oskarżonemu o sprzeniewierzenie dwudziestu kilku tysięcy zł.

Trybunał skazał Pisarczyka na 2½ roku więzienia, 1500 zł. grzywny, oraz utratę praw obywatelskich na lat 5.

DRAMAT MIŁOSNY POD ŁODZIĄ.

W lesie rzgowskim, tuż przy przystanku tramwajowym w Modlicy, rozegrała się krwawa tragedja miłosna. której ofiarą padły dwa życia ludzkie.

W wyniku przeprowadzonego przez policję dochodzenia wstępnego ustalono, że sprawcą zabójstwa i samobójstwa jest 40-letni Józef Wojtera, woźny jednego z banków łódzkich, ofiarą zaś jego — 26-letnia Bronisława Kusińska, zamieszkała przy ul. Rejtana 32. Kusińska była narzeczoną Wojtera.

Józef Wojtera był człowiekiem żonatym i to najprawdopodobniej stało się bezpośrednią przyczyną krwawej tragedji.

Policja w roli inspekcji pracy

W dn. 25 września na budowie przy ul. Bliskiej w Warszawie powstał zatarg pomiędzy posadzkarzami a pracodawcą inż. Hechtmanem, który nie chciał płacić robotnikom w myśl obowiązującej umowy.

W dodatku p. inżynier wezwał do pomocy zamieszkałego tam przodownika policji Nr. 56, który starał się „przekonać" robotników, że umowa zbiorowa i wyjaśnienia przedstawiciela związku są dla niego (przodownika) bez znaczenia (!!!). Ważne są warunki, które proponuje indywidualnie pracodawca (!!).

Robotnicy nie dali się „przekonać" i zmusili pracodawcę do stosowania obowiązującej umowy.

Rzecz charakterystyczna, że przodownik p. p. mimo pokazania mu umowy, poświadczonej przez Inspektora Pracy I Okr. kategorycznie twierdził, że sto umów jest dla niego nieważnych i starał się usunąć robotników z terenu pracy (!).

Czyżby i takie sprawy należały do policji??

Wileńska wojna domowa

Pisaliśmy wczoraj o „dyskwalifikacji honorowej" współpracownika „Słowa", p. Dangla, jako że ów p. Dangel... rysował karykatury na p. Hulewicza i na Związek Literatów. Jako ludzie bezstronni, stwierdzamy dzisiaj, że według wtorkowego listu otwartego p. Hulewicza, zamieszczonego w równie, jak „Słowo", „sanacyjnym" „Kurjerze Wileńskim", chodzi o to że rysował karykatury zgoła ponoć paskudne. Ponadto p. Hulewicz deklaruje, że p. Dangel — to tylko „ślepy miecz", a „ręka" — p. pos. Mackiewicz, który to p.pos. Mackiewicz nie chce przyznać się do swojej roli kierowniczej w nagonce na p. Hulewicza.

P. Hulewicz żąda sądu obywatelskiego pomiędzy sobą a p. Mackiewiczem.

Miłe staosuneczki panują w tym wileńskim „jednolitym" obozie „sanacyjnym"!

***

Mówiąc nawiasem, wileńskie BBWR koniecznie chce przeobrazić się w partję pracy i wciąż ponawia odnośne prośby u władz naczelnych „sanacji".

Jak dotąd — bez skutku.

Powrót marsz. Piłsudskiego

Wczoraj rano powrócił do Warszawy z Żywca marsz. Piłsudski.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

BIEG KOLARSKI O MISTRZOSTWO W. R. S. K. O. Dnia 7 b. m. odbędzie się bieg kolarski o mistrzostwo W. R. S. K. O. na trasie 50 klm. Start i meta na szosie modlińskiej około C. I. W. F.

Początek zawodów o godz. 10,20 rano. Zapisy przyjmuje sekretarjat WRSKO.

TRAMWAJARZE WARSZAWSCY BIJĄ ŁÓDZKICH TRAMWAJARZY. Drużyna tramwajarzy warszawskich R. T. K. S. Sarmata bawiła w Łodzi, gdzie rozegrała mecz towrzyski z miejscowym K. S. Tramwajarz. Zwyciężyła drużyna warszawska 4:2.

Piłka nożna

TURNIEJ PIŁKARSKI KLUBÓW ŻYDOWSKICH. Na boisku Polonii rozpoczęty został turniej piłkarski klubów żydowskich. W pierwszym dniu rozegrano dwa mecze, a mianowicie:

Makabi — Czarni 0:0. Mecz przerwany po 45 minutach z powodu zdekompletowania drużyny Czarnych, u której trzech graczy zostało usuniętych z boiska za brutalną grę i krytykowanie orzeczeń sędziego. Z tego powodu publiczność wpadła na boisko w zamiarze pobicia sędziego, ale dzięki policji zajście zostało zlikwidowane.

Gwiazda — Hapoel 1:1 (1:0). Bramkę dla Hapoelu zdobył Szlosbeitel, a dla Gwiazdy Szafran. Sędzia p. Glinka.

Na obu meczach było blisko 2.000 widzów.

KRAKOWSCY PIŁKARZE ZAPROSZENI ZAGRANICĘ. Niedawno piłkarska reprezentacja Krakowa zaproszona została do Berlina na mecz z reprezentacją Berlina w dniu 2 grudnia. Obecnie dowiadujemy się, że dla reprezentacji Krakowa wpłynęło także zaproszenie do Amsterdamu na mecz z reprezentacją miasta w grudniu r. b.

Tenis

O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W TENISIE. Wczoraj na kortach Warsz. Lawn - Tenis Klubu rozpoczęto rozgrywki w meczu finałowym o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie pomiędzy WLTK a Lwowskim KT.

W pierwszym dniu meczu rozegrano następujące spotkania: Hebda pokonał Popławskiego 6:4 6:2. Spychała zwyciężył Kołcza I 6:2 6:3. Spotkanie pań Lilpopówna—Orzechowska przy stanie 6:8 6:4 przerwano z powodu zapadających ciemności.

Boks

MOŻLIWOŚĆ STARTU SOWIECKICH BOKSERÓW W POLSCE. Polski Zw. Bokserski otrzymał od Czechosłowackiego Związku Bokserskiego propozycję przyjęcia w. Polsce bokserskiej drużyny sowieckiej, co do której Czechosłowacki Związek pertraktuje o sprowadzenie jej do Pragi. Zarząd PZB. propozycję w zasadzie zaakceptował, oczekiwać zatem należy konkretnego ukończenia pertraktacyj prowadzonych przez związek Czechosłowacki.

SPRAWA MECZU BOKSERSKIEGO WARSZAWA — GDAŃSK. Mecz bokserski Warszawa — Gdańsk dojdzie jednak do skutku w d. 7 października r. b., Warszawa bowiem niema innego wolnego terminu w r. b. Gdańsk więc zdecydował się spotkanie rozegrać mimo konkurencyjnego meczu Gedania — Pomorze.

Lekkoatletyka

POLSCY LEKKOATLECI NA LIŚCIE NAJLEPSZYCH DZIESIĘCIU. Dziennik sportowy „Mittag" zamieszcza wykaz najlepszych 10 lekkoatletów europejskich w różnych działach sportu.

Z Polaków na listach tych uwzględniono na dystansach średnich — Kucharskiego, na długich — Kusocińskiego, oraz w kuli— Heljasza.

Atletyka

NOWY SUKCES WĘGIERSKICH ZAPAŚNIKÓW. W Nowym Bytomiu rozegrany został mecz zapaśniczy między reprezentacjami Budapesztu i Śląska. Było to rewanżowe spotkanie tych drużyn. Pierwszy mecz wygrali Węgrzy 15:2. Tym razem drużyna Śląska spisała się nieco lepiej i przegrała w stosunku 5:15.

Sport w Rosji Sowieckiej

O MISTRZOSTWO MOSKWY WALCZYŁO 800 TENISISTÓW. O mistrzostwo tenisowe Moskwy walczyło, jak się dowiadujemy, 800 tenisistów.

Tytuł mistrzowski zdobył ponownie Borys Nowikow. Tytuł mistrzyni przypadł Ninie Teplakowej, która jest od szeregu lat czołową rakietą Sowietów

Gry sportowe

STANISZEWSKI MISTRZEM WARSZAWY W SIATKÓWCE. Mistrzostwo Warszawy w siatkówce zdobył Staniszewski (AZS). W zawodach pań trypmfowała Brzóstowska (AZS).

Opera stolicy

Eros i Psyche

Kiedy w r. 1904 na scenie lwowskiej i krakowskiej wystawiono po raz pierwszy powieść sceniczną Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche", zwróciła ona odrazu uwagę swą treścią nadającą się specjalnie dobrze na libretto operowe. Już wtedy muzykę do niektórych części poematu komponował Jan Gall, a o całości myślał niejeden kompozytor dramatyczny. Jednakże dopiero w czasie wojny, dzięki staraniom p. Korolewicz-Waydowej, opera Ludomira Różyckiego według Żuławskiego „Erosa" weszła na scenę Opery Warszawskiej i utorowała kompozytorowi drogę, po „Meduzie" do nowych zdobyczy w muzyce operowej, a publiczność przekonała i zachęciła do słuchania sztuk polskich.

Dziś również przyjęto „Erosa i Psyche" z zaciekawieniem, a wystawiono z zapałem. P. Adam Dołżycki dał dziełu wykończenie muzyczne więcej niż staranne. Orkiestra powiększona podmalowywała obrazy plastycznie, reagując z polotem na dynamikę i efekty niezbyt bogatej w kontrasty, natomiast zawsze płynnej instrumentacji Różyckiego. Do silniejszych momentów sztuki należało zakończenie „Zmierzchu bogów", w przepysznem crescendo djalogu Psyche, wędrownej śpiewaczki ze starym niewolnikiem, chrześcijaninem (p. Mich. Zagraj), który w pięknej frazie muzycznej objawia jej nową naukę, głoszącą swoim wyznawcom, że „nikt nie jest smutny ani nieszczęśliwy, nikt nie jest mały i nikt nie jest lichy".

Osią dramatycznych i wokalnych trudności opery jest oczywiście partja Psyche, którą w swoim czasie na scenie teatru lwowskiego kreowała p. Solska, a w operze Różyckiego gra i śpiewa p. Zofja Fedyczkowska. W ileż odmiennych ról wcielać się tu musi postać artystki. Jako zamyślona królewna arkadyjska zbyt wiele ma jeszcze powtarzających się dźwięków średnicy, aby mogła uwydatnić głosowe walory roli. Sam kompozytor zresztą umyślnie wyposażył ją dopiero później jako wędrowną lutnistkę i śpiewaczkę aleksandryjską, a przedewszystkiem „grzeszną" mniszkę, tęskniącą do życia i słońca, w mocniejsze zasoby „góry", którą p. Fedyczkowska tak zawsze celuje w śpiewie. Psyche jako dziewczyna usługująca w kawiarni z czasów rewolucji francuskiej ma swój silny, choć niezawsze jednolity wyraz i doskonale kontrastuje z następnym obrazem, w którym niewspółczesny już wprawdzie, ale miły sercu kompozytora walczyk dobrze się zgadza z atmosferą buduarowego flirtu. Szkoda, że już w epilogu napięcie roli bohaterki zamiast rosnąć — maleje. Nie jest to jednak bynajmniej wina p. Fedyczkowskiej. Kompozytor umyślnie, czy nieumyślnie, nie chcąc przedłużać przedstawienia, ujął mu najpiękniejszy może u Żuławskiego obraz p. t. Wyzwolenie. Dopiero po nim zrozumiały jest epilog połączenia Psychy z Erosem. Sam pożar, niezbyt muzycznie wyzyskany, do niego nie prowadzi. Zresztą jest to już rzecz porozumienia reżysera p. Karola Bendy z autorem, który widocznie więcej liczył się tu ze swemi możliwościami kompozytorskiemi, niż z intencjami Żuławskiego.

Prócz p. Fedyczkowskiej, czołowe role podzielili między siebie pp. Eugenjusz Maj (Blaks) i Mieczysław Perkowicz (Eros). Obaj śpiewacy głosowo niezbyt wiele mieli do powiedzenia, natomiast trafnie weszli w ton poetycznej symbolistyki Żuławskiego i nie przejaskrawili swoich, łatwo wpadających w manierę postaci. Z młodych i świeżych głosów, na które p. Korolewicz-Waydowa tak słusznie zwróciła uwagę, wymieniam między wieloma innemi, p. Emmę Szabrańską i, niedawno zaangażowaną drugą mezzosopranistkę, p. Halinę Stecką-Gustowską, która bardzo muzykalnie odśpiewała krótką a charakterystyczną rolę przeoryszy klasztornej. Dobrze wyzyskano głosy pp. Lucyny Szczepańskiej, Janiny Hupertowej, Bolesława Bolko, St. Znicza, Kaz. Poredy i in.

Tańce układu p. Jadwigi Hrynicwickiej zwróciły uwagę subtelnością. Niewiele pracy miał p. Włodz. Ornicki, gdyż chóry i wogóle zespoły wokalne są w operze Różyckiego rzadkie, a przytem, służebne królewny w pierwszej odsłonie śpiewały nieśmiało, jakby jeszcze nieześpiewane dostatecznie. Dekorował wszystko p. Józef Wodyński, dzierżący po śmierci Drabika palmę pierwszeństwa w uplastycznianiu nam wzrokowych uroków sceny.

H. D.

Życie Warszawy

Co słychać w stolicy?

EKSMISJE MIESZKANIOWE WE WRZEŚNIU

W ciągu września w wydziale opieki społecznej zarządu miejskiego zarejestrowano 164 nowe rodziny bądź już wyeksmitowane (86), bądź zagrożone eksmisją (78). Z tej liczby 10 rodzin ulokowano w schroniskach dla bezdomnych, a 44 wydano zapomogi na wynajęcie mieszkań prywatnych. Wraz z zarejestrowanemi w poprzednich miesiącach, pozostaje jeszcze łącznie 861 (286 zagrożonych eksmisją i 575 już wyeksmitowanych).

OBNIŻENIE KAR ZA ZWŁOKĘ

Z dniem 1 października r. b. zarząd m. stoł. Warszawy pobierać będzie aż do odwołania od wszystkich wpłat, uskutecznianych na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości danin komunalnych (podatków i opłat), bez względu na czas ich powstania, kary za zwłokę w wysokości 12 proc. rocznie, zamiast dotychczas pobieranych 15 proc. od wszelkich zaś wpłat, uskutecznianych na poczet odroczonych i rozłożonych na raty zaległości danych komunalnych, odsetki za zwłokę pobierane będą w wysokości 9%, zamiast dotychczas pobieranych 12 proc.

ZWIĘKSZENIE LICZBY WOZÓW NA LINJI TRAMWAJOWEJ „A".

Zarząd miasta uzyskał z Funduszu Pracy dodatkowy kredyt w kwocie 107.000 zł. na rozbudowę podmiejskiej linji „A", prowadzącej na Okęcie. W ciągu najbliższych pięciu tygodni dyrekcja tramwajów zbuduje na tej linji dwie mijanki i pętlicę przed fabryką Skoda na Okęciu, co pozwoli na zwiększenie liczby kursujących wozów.

MIEJSKIE DETALICZNE SKŁADY OPAŁOWE NA TERENIE OSIEDLA DLA BEZDOMNYCH.

Dla zaopatrzenia w węgiel mieszkańców osiedli miejskich i schronisk dla bezdomnych, Miejskie zakłady opałowe otwierają składy detaliczne na terenach tych osiedli. Składy takie uruchomione są dotychczas na Żoliborzu, Annopolu i Kole.

LOTY NAD WARSZAWĄ. Od niedzieli dnia 30. września Polskie Linje Lotnicze „LOT" urządzać będą każdej niedzieli krótkie przejażdżki okrężne nad Warszawą. Cena za udział w locie wraz ze zwiedzeniem cywilnego portu lotniczego oraz przejazdem ze śródmieścia na lotnisko i zpowrotem ustalona została na 7.50 zł. od osoby.

NASZA RUBRYKA

Kronika Organizacyjna

DZIELNICA „ŚRÓDMIEŚCIA". W piątek o godz. 7,30 wiecz. odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicowego. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne b. ważne. Prosimy o punktualne przybycie.

WARSZ. ORG. MŁODZ. T. U. R. W czwartek, dnia 4 b. m. o godz. 8,30 wiecz. w lokalu ul Warecka 7 odbędzie się zebranie przedstawicieli W. O. M. TUR. Sportowców ZNMS-u, Czerwonego Harcerstwa TUR. Obecnych tow. konieczna.

BACZNOŚĆ, GAZOWNICY! Zebranie członków koła odbędzie się w piątek o g. 6 wiecz. w lokalu Długa 21.

ZEBRANIA PIĄTKOWE.

5 b. m. o godz. 7 w. odbędą się na Dzielnicach P. P. S. zebrania dla członków Partji. Na porządku dziennym: Sprawozdanie delegatów z Warszawskiej Konferencji Okręgowej.

Zebrania odbędą się:
WOLA (Wolska 44).
JEROZOLIMA (Chłodna 30).
OCHOTA (Przemyska 18).
MOKOTÓW (Chocimska 23).
MARYMONT (Krasińskiego 10).
STARÓWKA (Długa 21).
CZERNIAKÓW (Nowosielecka 1).
PRAGA (Brukowa 35) — Dziennik mówiony.

Warsz. Organ. Młodz. TUR.

W tym tygodniu odbywają się na wszystkich Kołach referaty na temat „Dzień Młodzieży" SOBOTA, 6 b. m.

WOLA referat tow. Mitznera.

KOŁO IM. MARXA referat tow. Genachow.

Zawiadamiamy naszych prenumeratorów, że wpłacając należność za prenumeratę na nasze konto P. K. O. Nr. 175, należy posługiwać się blankietami koloru pomarańczowego, które wolne są od wszelkich opłat na rzecz P. K. O.

Furjat z nożem w ręku

W szpitalu Jana Bożego przebywał od dłuższego czasu chory umysłowy, Franciszek Chlewek, popadający często w furję.

W związku z tem, w środę wydarzył się w szpialu straszny wypadek.

Szaleniec dobył noża kuchennego i napadł na Siostrę Miłosierdzia, Katarzynę, zadając jej 13 straszliwych ciosów.

Na ratunek nieszczęśliwej pospieszyli inni chorzy i służba, którzy szaleńca rozbroili. Ranną siostrę przewieziono do ambulatorjum, gdzie stwierdzono, że odniosła kilka głębokich ran, a ponadto stwierdzono złamanie żeber.

W stanie ciężkim przewieziono chorą do zakładu chirurgicznego. Po tym wypadku szaleńcowi założono kaftan bezpieczeństwa i umieszczono go w separatce.

Wczorajsze wypadki

WYPADKI PRZY PRACY.

W miejskiej piekarni mechanicznej piekarz 23-l. Mieczysław Meljon doznał obcięcia w maszynie 2-ch palców praje ręki.

W jatce w hali targowej napl. Mirowskim czeladnik rzeźniczy 29-l. Haskiel Finkielsztajn, ćwiartując mięso, zranił się nożew w prawe udo.

Przy ul. Solec został przygnieciony stosem kamieni robotnik 37-l. Józef Rodzik.

Przy ul. Wiejskiej (w ogrodzie Frascati) zajęty przy przebudowie starego pałacu na gmach ambasady francuskiej robotnik 24-l. Aleksander Łoktiew, wskutek spróchniałych desek w podłodze, spadł z wysokości II piętra. Ogólnie potłuczonego opatrzyło Pogotowie.

SKOK Z I-go PIĘTRA.

Przy ul. Nowolipki 53, z okna I piętra klatki schodowej wyskoczył jakiś 10-l. chłopiec-żyd, głuchoniemy. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie.

Z BRAKU OPIEKI.

3-l. Basia Jędrzejewska, pozostawiona chwilowo bez dozoru, napiła się ługu.

2-l. Jankiel Fuchs, również pozostawiony bez dozoru, napił się terpentyny.

Dzieci przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz usunął grożące niebezpieczeństwo.

Co usłyszymy w radjo?

PIĄTEK, 5 października.

6.48 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.02 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd prasy. 12.10 Muzyka salonowa z płyt. 12.45 „Wdowa hinduska". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Płyty. 15.30 Wiadomości o eksporcie. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45. Audycja muzyczna. 16.30 Muzyka lekka. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Życie stolicy. 18.15 Recital śpiewaczy. 18.45 Życie i obyczaje u zwierząt. 19.00 Muzyka lekka. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka lekka. 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Jak spędzić święto? 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości dla komun. lotn. 23.05 Muzyka taneczna.

Sobota, 6 października 1934.

6.48 Muzyka. — 7.07 Muzyka z płyt. — 7.15 Dziennik poranny. — 7.25 Muzyka z płyt. — 7.35 Chwilka pań domu. — 7.40 Program. — 7.50 Koncert reklamowy. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.03 Wiad. meteor. — 12.05 Przegląd prasy. — 12.10 Koncert. — 13.00 Dziennik południowy. — 13.05 Zespoły rewelersów. 15.30 Wiadomości o eksporcie. — 15.35 Przegląd giełdowy. — 15.45 Płyty. —16.30 Słuchowisko dla dzieci starszych. — 17.00 Transimisja z Wilna. — 17.50 „Dom i rodzina". — 18.00 Przegląd prasy krajowej. 18.10 „Życie stolicy". — 18.15 Utwory na wiolonczelę i fortepian. — 18.45 „Wśród żywych futer", reportaż z bobrowni w Bucharzewie. — 19.00 Koncert chóru męskiego. — 19.20 „Zbaraż". — 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sportowe. — 20.00 Muzuka lekka. — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". — 21.00 Recital fortepianowy. — 21.45 „Teatr romantyczny". — 2.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. — 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotn. —23.05 „Kukułka Wileńska". — 23.35 Muzyka lekka. — 24.00 Muzyka taneczna.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Gra zmysłów".

APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku?..."

ATLANTIC: „Viva Villa!"

ANTINEA: „Zakazana melodja" i „Maharadża z Rampudu".

AMOR: „Za pieniądze".

AS: „Mandżurja płonie".

CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna?"

CASINO: „Karnawał i miłość".

COLOSSEUM: „Dama od Maxima" i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Pat i Patachon jako ogrodnicy".

CORSO: „Nie jestem aniołem" i rewja

CRISTAL: „Bohater z Rio Grande".

CZARY: „Ostatni ataman Anienkow" i „Mecz Baer-Carnera".

FAMA: „Powrót Natana Berkera".

FILHARMONJA: „Kot i skrzypce".

FORUM: „Zemsta dr. Fu Manchu".

GLORIA: „Tajemnica zamkniętego kufra".

MAJESTIC: „Ludzie w bieli".

HELJOS: „Buntownik" i „Katastrofa Czeluskina".

KOMETA: „Miss Flora" i atrakcje.

ITALIA: „Kobiety w jego życiu" i rewja.

LOS: „Piękny jest świat".

LUX: „Grzech miłości" i dodatki

MASKA: „Grzesznica bez winy".

MIEJSKI: „Csibi". O godz. 4-ej dla młodz. „Tunel".

MEWA: „Życie bez jutra" i „Nie będziesz kurtyzaną".

NOWA TOMBOLA: „Jej czar" i „Pod pręgierzem".

NOWY SPLENDID: „Na fali wspomnień" i rewja.

OKO PRASKIE: „Hr. Monte Christo" i „Węgierska miłość".

PAN: „Paryż w ogniu".

PETIT TRIANON: „Sprytna dziewczyna" z S. Sydney i F. March i „Paryskie szaleństwa".

PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".

PRAGA: „Byłem szpiegiem" i rewja.

RAJ: „King-Kong".

RIVIERA: „Hopla" z Clarą Bow.

ROXY: „W niewoli dżungli" i „Dzieci przyrody".

STYLOWY: „Kleopatra".

SOKÓŁ: „Rendez vous w Wiedniu" i „Tancerka z Chicago".

ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".

TON: „Piękny jest świat".

UCIECHA: „Tańcząca Venus".

UNJA: „Burza" i rewja.

VARIETE: „Przybłęda" i rewja „Jak za dobrych czasów".

Jak nakręcano „Wesołą Zuzannę"

Cisza zaległa w atelier Nr. 7 Foxa w Hollywood, gdzie nakręcano właśnie film „Wesoła Zuzanna". Czerwone lampki z napisami, które żarzyły się swym krwawym blaskiem, zwiastowały każdemu, że nagrywana jest obecnie scena z najnowszego filmu dźwiękowego uroczej Liljan Harwey.

Specyficzny dźwięk żarzących się jupiterów, szelest przesuwającej się w aparacie filmowym taśmy przerywają grobową ciszę.

Reżyser stoi na jakiem wysokiem krześle ze stoperem w ręku. „I love you" — mówi Gene Raymond, całując przytem usta Liljanki. Według drehbuchu pocałunek ten trwać ma 4 sekundy. Mijają jednak 4 sekundy, następnie pięć, sześć, siedem, osiem. Wreszcie gdy po upływie blisko dwuch minut pocałunek skończył się i Liljanka zwróciła się do reżysera z zapytaniem czy zadowolony jest z tej sceny, zdesperowany twórca „Wesołej Zuzanny" nic nie odpowiedział i... kazał kręcić tę scenę od początku.

Tego dnia było to już po raz szósty. (x.).

Krwawe porachunki rodzinne

ofiarami padli postronni ludzie

Do zagrody rolnika Ottona Padubrina z Michalczy pod Gnieznem przybył jego bratanek Erhard Padubrin z Ryczywołu pod Obornikami, celem odebrania należności, oraz narzędzi rolniczych, których wydania Otton Padubrin stanowczo odmówił.

W godzinach popołudniowych Erhard Padubrin przyjechał z powrotem do Michalczy na samochodzie ciężarowym z ośmiu przygodnie zabranymi z Rogoźna robotnikami, którzy mieli mu być potrzebni przy przenoszeniu narzędzi rolniczych z zagrody na samochód.

Gdy robotnicy byli zajęci wynoszeniem narzędzi rolniczych, wrócili z pola do zagrody, Otton Padubrin oraz jego synowie, Artur i Kurt. Widząc, co się dzieje, gospodarz i jego synowie uzbroili się w sztucer, widły i łopatę i stawili opór. Powstała bójka. W pewnym momencie Kurt Padubrin, uzbrojony w sztucer, oddał kilka strzałów w kierunku robotników, trafiając śmiertelnie robotnika Stanisława Frączaka z Rogoźna. Następnie zadał łopatą kilka ciosów w głowę drugiemu robotnikowi Franciszkowi Kromolińskiemu, również z Rogoźna. Robotnik Fronczak, po wynieiesniu z zagrody, zmarł. Kromolińskiego zaś w stanie b. ciężkim odstawiono do szpitala miejskiego w Gnieźnie.

Erhard Parubin z Ryczywołu zdążył się w międzyczasie ulotnić.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM jeszcze przez kilka dni grać będzie ciesęące się niesłabnącem powodzeniem sztuki „Ułani ks. Józefa" oraz „Pani X".

W przyszłym tygodniu premjera świetnej komedji wiedeńskiej w 3-ch aktach „Mecz małżeński 2:2" W. Lichtenberga. Komedja grana będzie codziennie 2 razy: o g. 6 m. 5 pp. i o g. 8.30 wiecz.

TEATR WIELKI. Dziś „Aida" z Plattówną, Szabrańską, Czaplickim, Hołyńskim Wragą. Przy pulpicie kapelmistrzowskim dyr. Bronisław Wolfstal. Nowe balety układu J. Cieplińskiego z udziałem zespołu tanecznego z Janiną Leitzke, Olgą Sławską, Stanisławem Cywińskim na czele.

Jutro „Żydówka" Halevy'ego.

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie „Ludwik XI" Delavigne'a.

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie arcydzieło Szekspira „Sen nocy letniej" w reżyserji L. Schillera.

TEATR NOWY. Dziś „Egipska pszenica" M. Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej.

TEATR MAŁY. Dziś i codziennie „Taniec" Grubińskiego.

TEATR LETNI gra w dalszym ciągu „Człowiek, który nie pije" Rapackiego ze Zniczem (rola tyt.).

TEATR AKTORA (Mokotowska 73). Dziś „Moralność pani Dulskiej" z Jaraczem' Perzanowską, Zimińską, Żelichowską.

TEATR KAMERALNY. Codziennie „Kochankowie" Grubińskiego z Brydzińskim, Grywińską i Łuszczewskim.

TEATR „STARA BANDA". Dziś rewja p. t. „W starej Bandzie djabeł pali", którą zespół „bandytów" rozpoczął sezon.

TEATR „WIELKA REWJA" gra codziennie rewję p. t.: „Szukamy gwiazdy"

TEATR DRAMATYCZNY. Dziś „Burza nad morzem", komedja Rzepeckiej - Iwanowskiej.

TEATR REWJI MIGNON. Dziś „Jarmark śmiechu".

Z FILHARMONJI. W koncercie symfonicznym S. A. O. Filharmonji Warszawskiej dziś w sali Konserwatorjum (Okólnik Nr. 1) bierze udział p. Wanda Wermińska, która wróciła przed kilkoma dniami z wielkiego tournee po Południowej Ameryce.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

DROBNE OGŁOSZENIA

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy. układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.